

WYCHODZI CODZIENNIE RANO OPRÓCZ DNI POŚWIĄTECZNYCH.

Adres Redakcji i Administracji: Kijów, Kreszczatyk 38.
Telefony: Redakcji № 24-64. Administracji № 16-72.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Administracja otwarta od g. 10-4 po poł. i od 5-7 wieczorem.

Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6-ej wieczorem.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE I LITERACKIE.

PRENUMERATA. W kraju 1. 3. 6. 12. —
Za granicą 150 450 9. — 18. —
mies. kwart. półrocz. rocz.

Za zmianę adresu 30 kop.

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz petiowy lub jego miejsce przed tekstem 40 k., za tekst 20 k. NEKROLOGI po 40 k. od wiersza peti za każdy raz. W rubryce „Nadesłane” i w tekście wiersz petiowy lub jego miejsce 1 rb. Zwyczajne małe: za tekstem od wyrazu po 4 k., poszukiwanie pracy po 3 k., przed tekstem podwójnie. Dołączenia po 10 rb. od tysiąca i kosztu pocztowe.

Numer pojedynczy 5 kop.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracja.

Aleksander Gilewicz

Inżynier dróg komunikacji,
zmarł dn. 8 czerwca w Kijowie, pogrzeb odbędzie się dn. 10 czerwca o g. 4-ej po poł. na cmentarz Bełkowski o czym zawiadamia pogrzebowy w głębokim smutku
BRAT.Skład koronek A. ILJASZ, bel-étage Kijów, róg Luter-
plótka i bielizny rańskiej i Kreszczatyku № 29.Firma egz. od j. 1882. Telef. № 11-57.
Piłtwa jarosławskie i kostromskie. Bielizna stołowa i pościel najl. p. wyrobu w Rosji. Bielizna męska, damska i dziecienna. Wyprawy siłowe gotowe i na zamówienie. Białe bawełniane tkaniny fabryki „Mozowów”. Kordy, chustki, dywany, chodniki, firanki, żaluzje tkaninowe i automatyczne. Koronki, hafty i pociągocze, prześcieradła i ręczniki do hydropaty i t. p. towary.

Oddziałów nie posiadamy. Oddziałów nie posiadamy.

Kijów, róg Kreszczatyku i Luterajskiej № 29.

Wejście frontowe od Kreszczatyku.

Cenniki na wszystkie towary wysyłamy na żądanie.

Wynajem instrumentów NA LETNISK

Wielki wybór pianin i fortepianów
J. Kerntopf i Syn

Działka kijowska oddziału Cesarskiej szkoły Muzycznej i konserwatorium Warszawskiego. Kijów, Kreszczatyk № 33. Telefon 506

Gieorgiewska lecznica

Twa lekarzy spacyalistów w mieście Kijowie.

Gieorgiewski zaulek dom w. Nr 9, telefon 17-55.

Oddział stały na 45 łóżek.

Sanatoryjne leczenie chorych w zakresie wszystkich specjalności. Gabinety elektro-wodolecznicze. Wanny siarczane i powietrzne. Przyjęcie dwóch stałych lekarzy. Opłata za całonocne utrzymanie i opiekę lekarską od 3 — 8 rb. na dobę.

Przyjęcie dla przychodzących chorych w zakresie wszelkich specjalności od 9 — 4 popołudniu codziennie. Bieżące masek, służby, szpitala, wstrzykiwania. Opłata za konsultację 60 kop.

Stożka dezynfekcyjna. Dezynfekcja mieszkań, lokali, ubrań, przedmiotów, sprzętów domowych i t. d. Po rzetelnym ujęciu dezynfekcji w kamery dezynfekcyjnej stożka wysyła specyficznego dezynfektora. Bezpośrednio dostawa rzeczy państwowej nie jest dopuszczalna. Zgłoszenia należy nadsyłać pocztą (Gieorgiewski zaulek № 9) lub zgłaszać telefonicznie 17 55.

Warunki drukowane wysyła się na pierwsze żądanie. 1903

FORTEPIANY, PIANINA, PIANOŁE, AUTOPIANINA

FISHARMONIE pierwszorzędných fabryk, GITARY, BAZALAJKI, MANDOLINY, SKRYPCE, GRAMOFONY i płyty. NUTY najrozmaitszych wydań i abonament nut. Poleca po cenach bardzo umiarkowanych. Główny skład instrumentów muzycznych i nut

H. J. JINDŘÍŠEK w Kijowie

Kreszczatyk 41. Bel Etage. 585 Oddział w Baku.

Banatka, Cjsawka i Sandomierka

Zamówienia na nasiona oryginalne przyjmują:

L. Zdrojewski i K. Grabowski

Kijów, Proreznia Nr 9.

Kijowski Syndykat Rolniczy

Bulwarza 9

Poleca na sezon roku bieżący:

Oryginalną Węgierską Paszonę Nasioną Banatkę

dla kupca której na miejscu wyjeżdża od nas do Węgier specjalista agronom. Zamówienia prosimy przysłać możliwie wcześniej.

9553

od 15-go czerwca r. b.

9755

STAŁA WYSTAWA

ŁADNYCH STYLOWYCH MEBLI

Jakób i Józef Kohn

zostanie przeniesioną do nowego lokalu

KRESZCZATYK № 14.

9755

„Jesienią”

ALBUM LITERACKI.

Dla prenumeratorów „Dziennika Kijowskiego” po cenie zniżonej

65 kop.

Zwracać się należy do Administracji „Dziennika Kijowskiego.”

8132

WSZECHROSYJSKA WYSTAWA

Otwarta dziś od godz. 11-ej z rana.

Bilety wejściowe po 35 kop.

8-mio klasowy Zakład Naukowy Żeński (Gimnazjum) z pensjonatem i dwiema klasami przygotowawczymi

Wacław Peretjatkowiczowej

KIJÓW, W. Włodzimierska Nr 47. Telef. 28-16.

Program gimnaz. z wykładem ożywczego języka i literatury. EGZAMINY wstępne do klas

wstępnej, I, II, III, IV, V, VI, VII i VIII odbędą się w d. 26, 27 i 28-go sierpnia. Lekcje roz-
poczynają się d. 1-go września. Zapisywanie codziennie w kancelarii Zakładu.

6936

LECZNICA Chirurgiczna i Terapeutyczna

(Bulwar Bibikowski 4) 599

wraz z ambulator. dla chorych przychodzących i pracownią dla badań diagnostycznych.

od dnia 1-go lipca r. b. przenosi się

do Nowego spacyalnie zbudowanego gmachu przy ul. Puszczyńskiej № 22 a.

Dn. 5-go (18-go) czerwca 1913 roku

zniżone ceny na pneumatyki „Continental”

T-wo Wyrobów Kauczkowo-Gumowych „Continental”

Przedstawiciel na Rosję R. Ostrowski.



TOWARZYSTWO AKCYJNE

ZAKŁADÓW MALCOWSKICH

Wanny i umywalnie

Lanc, emalowane

Jedynie, trwałe i higieniczne

W użyciu przeszło

70000 MALCOWSKICH

WANN

Cenniki ze szczegółowym opisem

wysyłamy na żądanie.

Sprzedaż w Kijowskim Oddziale i większych handlow.

Fabryka Tektury Dachowej i Farb Smółcowych

w Sławucie S. GOJZEWSKIEGO. na Wotyniu

Tektura, materiały

ogniwołatwa, farby

Cenniki, orazy, kosztorysy, gratis i franco

Fabryka nigdzie nie posiada składów swych wyrobów

W ciągu całego dnia

Przygrywa Orkiestra

Wieczorem rozrywki wszelkiego rodzaju.

Demonstrowanie fontanny świetlnej.

Pole Sportowe. ULICA LWOWSKA — DZIKA.

W niedzielę dn. 9 czerwca 1913 r.

Międzynarodowe wyścigi

Z udziałem mistrza p. TACZYKA. Początek o godz. 4 i pół pp

Zarząd Kijowskiego Przemysłowego Towarzystwa Wzajemnego Kredytu

podaje do ogólnej wiadomości, że w biurze T-wo (Kreszczatyk № 19),

przyjmuje się oferty od osób życzących być członkami T-wo od 12-ej

do 2-ej po poł.

ANONIMOWE TOWARZYSTWO

„Technik”

dawniej SZULC i SZOBER, Kreszczatyk 5, tel. 27-34, dla dep. „Wipoli”.

PRZEDSTAWICIELSTWO

Tow. A. Krigsman Ryga.

Izolacja korkowa dla dachów

i mieszkanie od zimna i wilgoci.

Izolacja korkowa i Szklanym jedwabiem „ERIZOL” Rur i aparatów dla fabryk. Korki do butelek.

Maszynki do korkowania butelek i maszynki „IDEAL” S. Peters-
T-wo Alfa-Nobel burg.

Motory naftowe, maszyny chłodziące

i gospodarstwo wiejskie.

Pylaraki Gabel i K-o Warszawa.

Naczynia do mleka.

T-wo Aka. W. Gostyński i K-o

Warszawa — Konstrukcje żelazne

i wagonetki.

Zabki — Warszawa. Parowa

fabryka, dachówek i dachów.

Posadzki — Warszawa, podłogi bez

szwu „Wipoli”.

Katalogi i oferty na żądanie. Ekspre-

cytacja towarów ze składów w Kijowie

Krynica Dr. A. Wespanski

ord. od 1 VI w Zaka-

ładzie hydrapatycznym. 9324

Od Administracji.

Dla odstępstwa prenumerator „Dzie-

nika Kijowskiego” nabyć na wa-

runkach najdogodniejszych książek

debiutujących w każdym domu pol-

skim, państwowym i w wydawni-

ku i edycyjnym

po cenie zniżonej

wydawnictwo cyfrowe na zys prenumera-

torów

DZIEJE POLSKI

D-ia Feliksa Konarskiego.

2 tomy, 80 ilustracji i 100 karta, duży

i ciekawy i przystępny na wy-

kładzie. Cena dla prenumeratorów

„Dziennika Kijowskiego”

Rb. i kop. 60.

(w osobnej sprawie)

Kraków

Rys historyczny do połowy XVII w

Rb. 3.

(Cena dla prenumeratorów Rb. 5).

(w osobnej sprawie)

na przewidywane wydawnictwo na zys

i ciekawy i przystępny na wy-

kładzie. Cena dla prenumeratorów

Rb. i kop. 60.

(w osobnej sprawie)

Równie, g. woty.

Prenumeratę ogłoszenia do

„Dziennika Kijowskiego.”

przyjmuje 1491

p. Ludw. Rutkowski.

Księgarnia i Skład mat. piśm.

Kamienieć-Podolski

Prenumeratę i ogłoszenia do

„Dziennika Kijowskiego.”

przyjmuje 353

p. Prusinska (Skład fotograficzny)

Księgarnia Polska

p. Wł. Włazarski.

„Sklep uniwersalny.”

„Ziemstwo właśnie do tego dąży, aby się stać uniwersalnym sklepem, któryby dobrze obsługiwał ludność włościańską.”

Tak sformułował dążność ziemstwa przez podolskiego zarządcę ziemskiego p. Aleksandrow na ostatnim zgromadzeniu radnych w Kamieńcu.

P. Aleksandrow, to człowiek mądry i słów na wiatr nie rzuci. Stąd też wygłoszona przez niego mowa o zadaniu i dążności ziemstwa nie jest tylko frazeologią, ale wyrazem obmyślanej, świadomej akcji. A więc samorząd — to, w pojęciu p. Aleksandrowa, sklepik i to sklepik stanowiący, włościanin.

P. Aleksandrow, to człowiek o dużym rozmachu, to też na iadajakim, małym sklepiku nie poprzestaje, ale chce go mieć uniwersalnym. Ogranicza tylko jego klientelę i zamierza obsługiwać wyłącznie włościan. Może ma i rację, bo to dziś klientela najlepsza; niewymagająca, niewybredna, bezkrytyczna a liczna...

Możnaby p. Aleksandrowowi życzyć powodzenia w jego zamiarach stworzenia uniwersalnego sklepu, gdyby kapitał nakładowy na to przedsiębiorstwo pochodził z jego własnej kieszeni. Że jednak kapitał ten ma być czerpany z podatków ziemskich, składanych zarówno przez spodziewanych klientów projektowanego sklepu (włościan), jak i przez inne kategorie ludności, z tej klienteli wykluczone, to niech mi wolno będzie zakwestionować prawidłowość samego projektu — przetworzenia ziemstwa w „sklep uniwersalny”, choćby nawet bez zastrzeżenia wyłączności jego klienteli. Będzie to tem więcej na czasie, że dążność do tworzenia coraz to nowych przedsiębiorstw, — nie wspólnego ze ścisłą gospodarką lokalną nie mających i z jej zaniedbaniami — wspólna jest wszystkim ziemstwom na Rusi.

W kraju, w którym połowa dzieci w wieku szkolnym pozabawiona jest szkół, a druga połowa cierpi początkową naukę w opłakanych higienicznych i pedagogicznych warunkach, kraj, w którym epidemia recydywy analfabetyzmu jest równa epidemii tyfusu, co systematycznie ludność co roku dziesiątkuje, kraj, w którym szpitale na wsi są rzadkością, a pomoc lekarska niedostępną dla ogółu zbytniemu kraj, w którym co jesieni i co wiosny zamiera wszelki ruch handlowy, wobec nieprzebranych bezdroży, taki kraj ma chyba bardzo wyraźnie zaznaczone pilne potrzeby, na których zaspokojenie musi choćby z największym wysiłkiem łożyć środki. A że środki na zaspokojenie tych najpilniejszych i nieodzownych potrzeb przerastają niemal dzisiejszą zdolność płatniczą ludności kraju, zaniedbanie i powstrzymanie w rozwoju przez długie lata, więc też na żadne inne potrzeby ludność dziś łożyć nie może i nie powinna.

To też wszelkie wydatkowanie grosza, składanego przez ludność miejscową do wspólnej ziemskiej kasy, na inne niż zmyślane potrzeby, a nie na trzy najpierwsze: oświatę w szkole i poza szkołą, utrzymanie zdrowia ludności i poprawę komunikacji, te trzy konieczne warunki rozwoju kraju — jest dla kraju krzywdą, a dla ludności zbytnim ciężarem. A więc wszelkie handel (składy maszyn, nasion, drzewa itp.), wszelkie operacje bankowe

(ziemskie kasy drobnego kredytu), wszelkie przedsiębiorstwa ziemskie (fabryki i warsztaty), wszystko to, co p. Aleksandrow udalnie ochrzcił mianem „uniwersalnego sklepu”, a do czego nasze ziemstwa szczególnie mają pościąg, wszystko to, absorbując zasoby ziemskie, gromadzone przez ludność i tak już podatkami przeciążoną, powstrzymuje rozwój kraju, wyłącza go i niszczy.

Handel, banki, przedsiębiorstwa, rolnictwo, to są funkcje ludności, z których kompleksu składa się ekonomiczne życie kraju. Rozwój tych funkcji jest w stosunku prostym do poziomu oświaty w kraju, do warunków higienicznych życia ludności, do ułatwionej komunikacji. I funkcji tych ludność ziemstwu powierzyć nie ma najmniejszego zamiaru. Chociaż więc idea „uniwersalnego sklepu” prowadzonego za ziemskie pieniądze może się bardzo uśmiechać ziemskim działaczom naszym, to planom ziemskim zupełnie się ona nie uśmiecha. Bo też stanowiąc na tę kosztowną zabawę, szkoda pieniędzy, których na szkoły, szpitale i drogi brakuje.

J. MOSZA.

Mowa posła Świeżyńskiego.

Wygłoszona na posiedzeniu wieczornym Dumy dnia 5 czerwca, podczas rozpraw nad projektem samorządu miejskiego w Królestwie.

„Do drugiej Dumy Państwowej — mówił poseł Świeżyński — wnieśliśmy projekt ustawy autonomicznego ustroju Królestwa Polskiego. Wnieśliśmy ów projekt w głębokim przekonaniu, iż ustrój autonomiczny Królestwa Polskiego doprowadzi do rozstrzygnięcia kwestii polskiej w państwie rosyjskim. Podczas istnienia trzeciej Dumy warunki ułożyły się w taki sposób, iż nie mogliśmy liczyć na jakiegokolwiek reformy polityczne.

Konieczność reform dawała się jednak odczuć, wskutek czego rząd, w osobie zmarłego Stojczyńskiego, uznał za nieodzowne obdarzyć kraj naszą ustawą miejską, specjalną, polską, jak wyraził się zmarły prezes rady ministrów w radzie do spraw gospodarki miejscowej. W takich warunkach rząd wniósł projekt do 3-ej Dumy Państwowej.

Nie mogliśmy uznać go za projekt polski, licząc się jednak z surową rzeczywistością, oświadczyliśmy, iż gotowi jesteśmy przyjąć bodaj częściową reformę, o charakterze wyłącznie ekonomicznym, oraz, że będziemy współdziałać w celu dobrego jej wykonania.

Jak wiadomo, projekt rządowy wnieśliśmy do 3-ej Dumy w 1910 roku, ta zaś została go do Rady Państwa w marcu 1912 roku. Projekt rządowy, ani w pierwotnej swej formie, ani też po zmianach, dokonanych przez 3-cią Dumę, nie mógł nas zadowolić pod wieloma względami, jednakże głosowaliśmy za nim, rozumując, iż jest to pierwszy krok na drodze reform w naszym kraju, oraz, iż reformy te są konieczne. Rada Państwa zmieniła projekt radykalnie. Nie będę wymieniał wszystkich zmian, zaznaczę jednak te, które uczyniły projekt niemożliwym do przyjęcia tak dla polskich członków Rady Państwa, jak i dla polskich posłów w Dumie Państwowej oraz dla całego naszego kraju.

W projekcie trzeciej Dumy prawa naszego języka ograniczone były do ostatecznych granic, język zaś państwowy, podług naszego zdania, zajął stanowisko uprzywilejowane, — podług zdania referenta — został jedynie zabezpieczony.

Trzecia Duma uchwaliła poprawkę, w której postawione było żądanie prowadzenia obrad przez przewodniczących na posiedzeniach rad i zarządów w języku rosyjskim.

Protestowaliśmy przeciw owej poprawce, zaznaczając, iż trzecia Duma Państwowa idzie dalej, aniżeli rząd na drodze ograniczenia praw naszego języka, gdyż projekt rządowy wymagał owego nie zawiać.

Prawda, iż rząd przyłączył się do owej poprawki, przedstawiciel zaś ministerstwa nie śmie temu oświadczyć w komisji miejskiej, iż zastrzeżenie to opuszczone zostało przez rozstrzygnięcie.

Ja jednak pozwalam sobie wątpić, ażeby rząd popiełnić mógł podobne pomysłki wskutek rozstrzygnięcia.

Rada Państwa usunęła zupełnie z użycia język polski w samorządzie miejskim, a nawet — podczas rozpraw. Pojęcie reformy łączy się z pojęciem poposażenia sytuacji istniejącej w daną chwilę. Uchwala Rada Państwa, usuwając z użycia język polski sprzeciwia się zupełnie i faktycznemu stanowi rzeczy w samorządzie gminnym oraz w radach miejskich. Samorząd miast bez prawa mówienia po polsku jest niemożliwym do przyjęcia, po pierwsze gdyż jest on ciężką obciążą dla narodu, ce nując swój język i zmuszonego do wyrzeczenia się reform, obrażających jego godność oraz po drugie, ponieważ reforma ta jest nieziszczalna.

W porównaniu ze zmianami w zakresie prawa języka polskiego, inne zmiany, wprowadzone przez Radę Państwa, uważamy za drugorzędne, mówię zatem wiele o nich nie będziemy — Rada Państwa zastosowała ustawę z 1892 r. w Królestwie Polskim, nie uważając za możliwe obdarzenie nas lepszym, aniżeli w Cesarstwie, wzorami samorządu. Z musu nie solidaryzując się z owymi motywami, trzeba się z tem pogodzić w nadziei, iż czwarta Duma postara się o wprowadzenie ulepszeń w obecnej ustawie i zastępuje je następnie i u nas.

Podobne ulepszenie wprowadza komisja miejska już obecnie, usuwając nadzór władzy rządowej nad celowością postępowania zarządu miejskiego.

Jeżeli nawet dla was, panowie, nadzór taki jest ciężki i niedopuszczalny, powinniście doskonale rozumieć, iż u nas, w naszym położeniu, samowola nie miałaby granic. Dumską komisja miejska nie zgodziła się również z planem Rady Państwa i zmniejszyła cenę dla lokatorów do rozmiarów, proponowanych przez komisję Rady Państwa.

My, będąc zwolennikami demokratyzacji praw wyborczych, głosować będziemy za wnioskiem komisji miejskiej jedynie ze względu na możliwość zrealizowania projektu. Kończąc zwracam uwagę pańów na konieczność reformy w naszym kraju. Wobec niezłomnej potrzeby reform, wobec zupełnego rozprężenia i zastój w gospodarce miejskiej, w oczekiwaniu reformy w ciągu tylu lat, z dnia na dzień, zmuszam się do przyznania, że reformę nie zadowalającą, nie mogłobyśmy jednak przyjąć takiej, która, jak powiedziałem wyżej, ubliża naszej godności narodowej.

Z Królestwa.

Własność ziemska.

Własność większa w Królestwie Polskim stopniowo, lecz stale zmniejsza się. W gubernii warszawskiej własność dworska zajmowała w roku 1894 47,6 proc.; po piętnastu latach (1909) spadła do 40,5 proc. Jeszcze większe szczyby we własności dworskiej widzieliśmy w gubernii kaliskiej (z 52,7 proc. spadła po 15 latach do 45,7 proc., czyli o 17 proc.), w gubernii siedleckiej — 37,6 proc. i 29,1 proc., 16,3 proc., w łomżyńskiej — 21,9 proc. i 15,2 proc., w kieleckiej — 42,8 proc. i 36,3 proc., w piotrkowskiej — 41,8 proc. i 32,4 proc. i t. d.

W tym samym okresie 15-letnim (1894 — 1909) własność chłopska wzrasta się pod względem obszaru w całym Królestwie bez wyjątku, w niektórych okolicach nawet bardzo znacznie. W gubernii kaliskiej z 41,1 proc. wzrosła gwałtownie do 55,7 proc., w gubernii kieleckiej i

łubelskiej z 47,2 proc. do 52 proc. i nawet 52,6 proc. Mały przrost obszaru gruntów chłopskich widzieliśmy w gubernii piotrkowskiej, gdzie odsetek własności chłopskiej był bardzo znaczny już i przed 15 laty, (w roku 1894 — 51,2 proc. i w roku 1909 — 51,4 proc.), w siedleckiej — 45 proc. i 46,6 proc., w plockiej — 34,4 proc. i 36,2 proc., w suwalskiej — 57,1 proc. i 57,3 proc. Jest to najżywszy odsetek gruntów włościańskich w Królestwie zarówno przed 15 laty, jak i w roku 1909. Na krótko odwrótnym stoi gubernia łomżyńska, i dzie własność chłopska zajmuje i w roku 1894 i w r. 1909 obszar najmniejszy, przez lat 15 prawie nie wzrosła, co do przestrzni (30 proc. i 30,6 proc.). W gubernii łomżyńskiej i własność dworska zajmuje obszar nieznaczny (w roku 1909 — 15,2 proc.) Duży odsetek ziemi przypada na własność drobno szlachecką, zajmującą w Królestwie w ogóle bardzo nieznaczne obszary i, poza gubernią łomżyńską, reprezentowaną liczącej jeszcze tylko w gubernii siedleckiej (12 proc.) i plockiej (15,2 proc.)

Z prasy polskiej.

Z powołu stanowiska, jakie w sprawie samorządu w Królestwie zajęło stronnictwo K. D. p. B. K. w „Kur. Warsz.” „cyni” następujące słuszne uwagi:

„Cokolwiek myślimy o tej reformie, lepszą jest ona od żadnej. Dlatego ją przyjmujemy w postaci, uchwalonej w maju przez komisję Dumy.

Takie było i jest stanowisko ogromnej większości społeczeństwa polskiego.

Była krótka chwila, kiedy rosyjskie frakcje liberalne znalazły bardzo szczęśliwą formułę do ustanowienia swego stosunku do samorządu naszego — chcieliśmy powiedzieć: do spraw polskich, rozstrząsanych w Dumie.

Jeżeli polacy zgadzają się na taką reformę, to nam nie pozostaje nic innego, jak także głosować za nią.

Tak mniej więcej było powiedziane w komisji z powodu samorządu.

Sadziłoby się, że to był niejaki precedens, określający dalsze, już konsekwentne stanowisko kadencji, i gotowimy byli przykładać mu jaknajściszej. Okazuje się jednak, że to było chwilowe tylko, do niczego nie obowiązujące jasnowidzenie. Wprawdzie, niestety, do czasu niebezpiecznej reformy agrarnej, do prób centralistycznego uszczuplenia wszystkich narodów w państwie, do uszczuplania przez jedno stronnictwo rosyjskie całej materii politycznej.

P. Milokow wie lepiej, czego nam potrzeba, koryguje społeczeństwo polskie, bitystę o naszych prawowitych przedstawicieli, umyja interesy polskie. Tak samo przebiega i pół roku później. Nie krasow, broniąc gojącego projektu skupu kolei warszawsko-wiedeńskiej, występował w charakterze superabiteru w sprawach polskich, które — jak wyzwały na tem? — nie potrzeba nikomu mówić.

Stronnictwo kadetów nie umie jeszcze, niestety, znaleźć formuły do określenia swego stanowiska względem spraw polskich, rozstrzyganych w Dumie, a więc nie dotyczących zasadniczego stosunku Królestwa do państwa, mających charakter raczej domowy, czysto wewnętrzny. Ciągłe mu się zdaje, że jest jakąś organizacją ideową, powołaną do propagowania i realizowania swych zasad wszędzie, gdzie się da, poza etnograficzną Rosją, zobowiązaną do dochowania wierności programowi reformy wewnętrznej poza terytorium rosyjskim.

Bez tej formuły zaś niepodobna oczekiwać, aby między frakcją i a przedstawicielstwem polskim przyszło do trwałego porozumienia zasadniczego, stonującego jednak przeciw jeden z punktów programu kaddeckiego.

Zjazd zrzeszeń techników polskich.

Oj rady zjazdów i zrzeszeń techników polskich otrzymaliśmy komunikat następującej treści:

Na V zjeździe techników polskich we Lwowie podniesiono konieczność reorganizacji przysyłanych zjazdów oraz konieczność nawiązania łączności pomiędzy poszczególnymi towarzystwami m. technicznymi. Sprawy te były przedmiotem obrad stałej delegacji V zjazdu, która zorganizowała

została VI zjazd w Krakowie już na podstawie nowej ordynacji przysłała na ten zjazd z konkretnymi wnioskami w sprawie nowych statutów organizacyj zjazdowej oraz w sprawie zrzeszenia towarzystw technicznych. Myślną przewodziła nowej organizacji, przyjętej przez VI zjazd techników w Krakowie, jest autonomia poszczególnych zjazdów zawodowych.

Zjazd ogólny składa się z całego szeregu zjazdów zawodowych, a więc zjazdów techników: I) budownictwa wodnego; II) komunikacji lądowej; III) higieny i budowy miast; IV) mechaników; V) architektów i budowniczych; VI) gazowników; VII) chemików; VIII) górników i hutników; IX) elektrotechników i X) sekcji ogólnych, które organizują się samodzielnie i wybierają swoją stałą delegację. Zadaniem tej delegacji jest: przygotowanie i uzgodnienie zjazdu zawodowego, wykonywanie rezolucji tegoż zjazdu oraz stanie na straży interesów fachowych techników polskich.

W celu utrzymania łączności tych poszczególnych stałych delegacji i nadania jednolitego kierunku ich pracom oraz w celu zrzeszenia nieposiadających dotychczas wspólnej organizacji towarzystw technicznych, utworzona była Rada zjazdów i zrzeszeń techników polskich, której kadencja ogranicza się czasem między dwoma do siebie następującymi zjazdami ogólnymi, do składu których wchodzi: 1) delegacja poprzedniej kadencji rady; 2) delegacja ostatniego zjazdu ogólnego; 3) przedstawiciele stałych delegacji zjazdów zawodowych w osobach przewodniczących delegacji; 4) delegacja zrzeszonych towarzystw technicznych w liczbie proporcjonalnej do liczby członków i 5) delegacja wyższych szkół technicznych.

Zadaniem rady jest urządzanie ogólnych zjazdów techników polskich, wykonywanie uchwał zjazdowych, omawianie spraw, obchodzących ogół techników, oraz stanie na straży interesów techników polskich. W tej więc formie rada, jako stała instytucja, skupiająca w sobie wszystkie organizacje techniczne, będzie oddziaływać na pracę techniczną polskiej, jej wyrazicielką i opiekunką.

Dzielo zrzeszenia poszło dosyć różnym krokiem i dzisiaj należy do rady 12 towarzystw technicznych z ogólną sumą ponad 4 000 członków. Jest, niestety, jeszcze cały szereg stowarzyszeń technicznych, które z rozmaitych przyczyn do rady dotychczas nie należą; sędzić jednak można, że wielka myśl zjednoczenia pracy technicznej weźmie górę i w przedkim czasie rada zjazdów i zrzeszeń techników polskich będzie emulacją wszystkich bez wyjątku stowarzyszeń technicznych polskich.

Za czas od VI zjazdu techników polskich odbyła rada trzy posiedzenia. Na pierwszym z dnia 15-go września 1912 r. nastąpiło ukonstytuowanie się rady w liczbie 50 członków wraz z zastępcami i uporzędkowanie prac zjazdowych. Drugie posiedzenie odbyło się dnia 8-go listopada 1912 r., na którym przeprowadzono wybór prezydium, przekazano sprawę założenia towarzystwa nauk technicznych osobnemu komitetowi oraz załatwiono szereg spraw bieżących.

Na posiedzeniu trzecim, które się odbyło dnia 25-go kwietnia r. b. w Krakowie, po załatwieniu spraw bieżących zastanawiano się nad sposobami wykonania uchwał zjazdowych, omawiano sprawę VII zjazdu, który, o ile nie zająd nieprzezwyciężone przeszkody, ma być urządzony we wrześniu 1914 r., dyskutowano wniosek krakowskiego Towarzystwa technicznego w sprawie zagłębienia węglowego krakowskiego i w sprawie podziału materiału technicznego pomiędzy trzy polskie czasopisma fachowe, wreszcie oznaczono dzień i miejsce następnego IV posiedzenia.

W ten więc sposób, w myśl zasad: „W jednolici siła”, zainicjowano dzieło zjednoczenia techników polskich.

Powodzenie tej akcji zależeć będzie jedynie od poczucia solidarności wśród kolegów-techników i potężnemu było, ażeby te wszystkie towarzystwa techniczne, które dotychczas nie są zrzeszone, zgłosiły możliwie najprędzej swe przystąpienie do rady zjazdów i zrzeszeń techników polskich.

zrzą, zatem moc mineralów i skał — wszystko to postanowiliśmy wziąć ze sobą do Europy.

Nakoniec dnia 21 sierpnia w towarzystwie Paulsona (gdz Sutzera z Millerem wyjechali już wcześniej) pojeźdźnalem Elisabethville i Katangę.

Sądząc, iż niektórych myśliwych mogą zainteresować moje trofea myśliwskie — postanowiłem przedstawić je w cyfrach, prztem muszę zaznaczyć, że dnie, które specjalnie poświęcałem polowaniu, były bardzo nieliczne, najczęściej wychodziłem w tym celu na kilka godzin zaledwie, nigdy prawie nie strzelałem ponad to, co mi było potrzebne dla wykarmienia mojej karawany i siebie, nakoniec w porze dzdzyjstwy bywały mieniące, w których nie widziałem ani jednego zwierza.

Rodzaje i ilości zabitych przezemnie zwierząt są następujące:

Hippopotamów	2
Bawolów	2
Eladów	5
Robnantylop	20
Schbantylop	9
Zebr	9
Hartebeestów	22
Wotes bocków	8
Puku	23
Riedbocków	9
Buschbocków	3
Pala	1
Kashia	3
Orabi	1
Dzików Lupenge	1
„ Ngolube czarnych	2
„ „ rudyh	2
Razem	126

Poza tem moż rozmatlić drobnych zwierząt i kilkadziesiąt sztuk rozmaitego ptactwa.

K O N I E C.

WŁADYSŁAW RODOVICZ.

Listy z Afryki.

Był to ostatni dzień, który pozostawał mi do prospektowania, na dzień 14/VII bowiem naznaczyliśmy ze Sutzerelem nasze spotkanie w Mulengali, gdzie mieliśmy omówić ostateczne projekty przed końcem naszego 18 miesięcznego terminu. Po naradzie zdecydowaliśmy zająć wielki blok o obszarze 1600 kil. kw., na który mieliśmy jeszcze prawo, a w którym prowadzenie wszelkich poszukiwań przez inne Towarzystwa, lub osoby prywatne jest prawnie wzbronione.

Na oficjalne zajęcie dwóch znalezionych pipes, jako takowych, jednak i my prawa nie mamy, gdyż cała Kundelunga już od kilku lat jest zarezerwowana dla poszukiwań diamentów przez T.wo T. C. L. Termin jednak wkrótce upływa, a wtedy nasze T-wo może ogłosić je, jako swoją własność. Wobec takich powikłań, musieliśmy ochronić całą tę okolicę przynajmniej przed postronnymi prospektorami.

Przed końcem naszego terminu pozostawała więc jeszcze kolosalna praca: zdjęcie dokładnego planu z obszaru 1600 kw. kilometrów i oznaczenie tablicami granicy takowego. Przygotowania zajęły nam kilka dni czasu. Wszelkie skrzynie, jakie tylko posiadaliśmy, zostały przeistoczone na tablice graniczne. Ja, znając lepiej północną część naszego bloku, rusyłem na północ, a Sutzera, który spędził ostatni miesiąc na południu, skierował się w przeciwną stronę; po dwóch tygodniach nie mieliśmy się spotkać w Kampembie.

Z kompaniem w ręku, z mymi czarnymi kompanionami, obarczonymi niezbędnymi instrumentami i notesami, posuwałem się dziennie

średnio po 5 — 10 km. Po długiej wędrówce dotarłem nakoniec do granicy zeszlorocznego bloku, pozostawała mi więc tylko praca w Elisabethville nad kreśleniem planów. Przez cały czas pomiarów nie miałem ani chwili czasu na specjalne polowanie i mimochodem uśmierciłem zaledwie kilka antylop i dzików.

Wobec tego postanowiłem teraz zapolewać na seryo; będąc już u stóp Kundelungu w wiosce Makeo, udeśliem się z tym zamiarem na olbrzymie łaki Lufiry, gdzie też podczas jednego popołudnia zdobyłem cztery Robnantylopy i cztery Riedbocków, transportowanych których zajęła się cała wioska. Po zaopatrzeniu się w niezbędne zapasy spożywcze dla karawany aż do Elisabethville, opuściłem wioskę ze świtem. Po dwóch godzinach drogi, ku wielkiemu memu zdziwieniu, ujrzałem nad brzegiem Łaki 5 namiotów i kilkuset tragarzy.

Okazuje się, iż byli to bracia Dubin, znani handlarze kością aloniową i kauczukiem, z trzema pomocnikami i sekretarzami. Młodszego Dubina spotykałem już w roku zeszłym kilka razy, a starszego niezmierznie lubiałem poznając, gdyż niema osoby nie tylko w całym Kongo ale i Rodezyi, która by o nim nie słyszała. Bracia Dubin są żydami i pochodzą z Warszawy; starszy w wieku lat 10 wywodził do Afryki, gdzie już przebywał lat 28, zaczął z niczego i powoli dorobił się kapitału; przez długi czas był kupcem w Rodezyi, jednak już od lat 10 udał się na północ do Katangi, gdzie objął w swe ręce cały handel kością słoniową i kauczukiem i wkrótce stał się milionerem. Gdy przed kilkoma laty całe Kongo a jednocześnie i Katanga przeszły w posiadanie Belgii, największym jej wrogiem w Katandze okazał się Dubin, który mając za sobą olbrzymie wojownicze plemię Walubów, o żadnych cłach ani słyszeć nie chciał.

Pewnego pięknego dnia w tym roku zjawia się w jego rezydencji Kasongomuna oficer belgijski w towarzystwie kilkunastu urzędników z setką czarnych żołnierzy i oznajmia

mu, iż jest zaarrestowany. Dubin jednak zagroził, iż każe wszystkich wystrzelać, jeżeli nie opuszcza jego posiadłości w oznaczonym terminie. Strach przed kulami widocznie w danej chwili zwyciężył, gdyż Dubin w dalszym ciągu został panem w swej rezydencji. Po długich pertraktacjach, prowadzonych z Elisabethville, zgodził się ostatecznie na sąd w Lukonsulwie (gdz do Elisabethville nie chciał mu się iść) nad jezioro Moero, tylko o 2 dni długi od Kasongomuna. Sprawy wytoczo no mu 13, z których sędziowie byli w stanie dowiedzieć zaledwie jedną winę, a mianowicie, iż polował na słońce bez specjalnego pozwolenia, za co osadzono go na zapłacenie kilkuset franków, zaś jego sekretarzowi dowiedziono, iż za biał jednego z wodzów murzyńskich, za co został skazany na rok więzienia. Po odczytaniu wyroku oskarżeni najspokojniej w świecie oświadczyli, iż nie myślą wcale podlegać wyrokowi i opuścili sąd i osłupiałych sędziów.

Jakież było moje zdziwienie, gdy po tem wszystkim, o czem już przed tem wiedziałem, ujrzałem ich wszystkich, wracających z Elisabethville, dokąd się w sprawach handlowych udawali. I teraz Dubin otrzymał tam całą paczkę nowych proces verbales, które jednak porwał na drobne kawałki w oczach urzędnika, który mu je wręczył. Spędziłem z nimi cały dzień — dało mi to możność poznania tego ciekawego i oryginalnego człowieka, który u tworzył prawdziwie niezawisłe państwo w Katandze i wobec którego rząd czuje się zupełnie bezsilny.

Przybyłem do Kampemby 3/VIII, gdzie już profesora Sutzera nie zastałem. Cały dzień gatunkowałem swoje zeszloroczne i tego roczne trofea myśliwskie, z których tylko lepsze zdecydowałem się wziąć ze sobą do Elisabethville i dalej, do Europy. Na szczęście, wolnych tragarzy miałem teraz bardzo wielu, gdyż moje zapasy spożywcze uszczupliły się kolosalnie.

Teraz dążyłem już wprost do Elisabeth-

villu, gdyż tam czekała mnie jeszcze robota z planami bloku, a prztem i terminu nie chciałem zbyt przeciągać. Podczas drogi na jeden dzień tylko się zatrzymałem, aby po raz ostatni w Katandze zapolewać. Uśmierciłem dwa stare Rhony — więc to ostatnia feta dla mojej karawany, a i dla mnie świętego mięsa nie zabraknie. Na dwa dni przed Elisabethville zacząłem już spotykać białych, budujących wielką drogę, mającą łączyć Kasengę nad Lupulę ze stolicą kraju; roboty zaczęły, jednak na całej tej przestrzeni pełno ludzi. Najpierw spotkałem oddział, wykłkający kierunek przyszłego traktu; o kilkanaście kilometrów dalej rąbają drzewa, oczyszczają wytknięty pas z korzeni, kopią rowy po obu stronach drogi, budują mosty przez rzuczaje, nakoniec już nieopodal „Etoile du Congo” spotkałem walcę parowce, wykonujące pracę setek czarnych rąk. Pomimo tak wciąż tamowanej drogi, przebyłem na nogach od świtu do zmroku przeszło 50 kilometrów.

Ludzie moi doszli do „Etoile” zupełnie wyczerpani z sił, myśl jednak, że jutro tylko 12 kilometrów mają przed sobą, dawała im otuchy. Nazajutrz niedziela — przychodzimy do miasta, moja garderoba nie bardzo harmonizuje z odświętnym ubraniem szanownemi obywatelkami i obywatelami Elisabethville, a że, jak zwykle, w takich razach ma się pecha, więc też spotkaliśmy wszystkich, kogo tylko znałem.

Po kilkodniowym wypoczynku prace nad planami, zestawienie moich rezultatów z pomiarami prof. Sutzera, a prztem stałe przerywanie w pracy, przybycie Paulsona i Millera, przeciągały ukłócenie planów z dnia na dzień. Nakoniec dnia 16/VIII mogłem już wszystko wręczyć do bu a zarządu górniczego, lecz wobec nierozpoczętego pakowania mych zbiorów musiałem wyjazd na kilka dni odłożyć.

Kolejce lepszych rogów, licząc ze 60 okazów, kły hippopotamów, dzików, skóry zwie-

Kronika polska.

— Odpowiedź serbska. Na znać na szym czytelnikom depesze grupy polaków z Warszawy, wzywającą słowian bałkańskich do zgody, rektor uniwersytetu białogrodzkiego nadesłał pod adresem ks. Zdzisława Lubomirskiego odpowiedź telegraficzną, która w tłumaczeniu z francuskiego brzmi następująco:

„Pragnę szczerze wyrazić księciu i wszystkim tym, którzy się przyłączyli do szlachetnych myśli, wyrażonych w telegramie, najgłębsze podziękowanie, żeście panowie w sposób sprawiedliwy, a dla nas tak doniosły, ocenili bohaterstwo naszego narodu. Jednocześnie pragnę nie mniej gorąco podziękować za szlachetne i wzajemne życzenia, jakie panowie wyrażiliście dla szczerzej uni bałkańskiej. Serbski uniwersytet w Białogrodzie, który ma za przewodnią myśl i pracę w duchu prawdy i piękna, a więc działa równolegle z waszymi szlachetnymi poglądami i w myśl idealów, którym książę i przyjaciele holdują, szczerze wam dziękuje. Rektor królewsko-serbskiego uniwersytetu w Białogrodzie dr. Bogdan Gavrilovic.”

Wypoczynek letni na ziemi kaszubskiej.

Dla tych, którzyby pragnęli spędzić lato na ziemi kaszubskiej nad Bałtykiem, przytaczamy poniższą informacyjną notatkę.

Wszystko najbardziej odpowiada na pobyt letni poza Sopotami jest Gdynia (po niemiecku Gdingen), położona przy kolej o dwie stacje za Sopotami, nad zatoką pomiędzy przylądkiem Orłowskim i Oksywien. Z Gdanskim i Sopotami łączy Gdynię siedem pociągów dziennie. Gdynia leży na równinie, do której od południa i zachodu dotykają piękne wzgórza pomorskie. Warunki hygieniczne są dobre: nie ma wilgoci, plaża jest duża i czysta — zupełnie spokojna, cisza i swoboda — niezbyt daleko od wsi (o 1 kilometr) ładny las, do którego dostęp jest wolny. Na wybrzeżu są urządzone kąpiele. O produkty spożywcze w Gdyni jest łatwo. Można się stołować w oberży miejscowej, gdzie obiad kosztuje 1,50—1,75 mk. Gdynia jest doskonałym punktem wyjścia dla wycieczek na północne Kaszuby i na Pojezierze pomorskie.

Dla osób, nie mających wielkich wymagań pod względem komfortu, idealnym miejscem pobytu jest Jastarnia (po niemie. Putziger Heisterneest), czysto polska wieś, położona mniej więcej na środku półwyspu Hel. Otwarte i ruchliwe „wielkie morze” z jednej strony półwyspu, cicha zatoka z drugiej strony, lasy posadkowe, nadająca Jastarnię dziwny urok. Wiesz ma kosiół, pocztę, telegraf i telefon. Stacją kolejową do Jastarni są Gdansk lub Sopot do wsi Hel, a stamtąd telefonicznie wzywa kłonię do Jastarni od Łysakowskiego, Selina lub Ad. Długiego. Mieszkania u rybaków są niedrogie, porządne i czyste. Zupnie takie same warunki ma Kuśfeld, położony o 7 kilometrów na północny zachód od Jastarni. Wiesz jest również czysto polska, mniejsza i jeszcze bardziej oddalona od świata. Dojazd koleją do Pucka, a stamtąd do Kuśfeldu łodzią motorową.

Najpiękniejszą plażą z pośród miejscowości położonych nad otwartym morzem posiada wieś Karwin w dwóch trzecich polsko-kaszubską. Dojazd koleją do Pucka, kolejką krakowską do Sławoszyń, poczem 6 km. koniami. Mieszkania można znaleźć u polskich gospodarzy.

Pismienictwo i sztuka.

— Wyszli 25 numer „Tygodnika Ilustrowanego”. Treść: Dział literacki i artystyczny. Veni Creator, przez Ignacego Grabowskiego. — Wersal podlaski, przez H. Mościckiego. — Dumą o Wrańcu, przez Lud. Hron. — Mortina. — Co wobec obrazu nie przychodzi do głowy? — Interwencja dyplomatyczna, przez K. Perzyńskiego. — Półdob atmosfery. — Rozmowy o teatrze, przez J. Baliniego. — Syrya. — Na dobre. — Prof. Józef Treliak. — Z przyszłości żydów w Polsce. — Beniowski, przez Wacława Sieroszewskiego. — Rok 1794. — Insurekcja, przez Władysława St. Reymonta. — Adam, przez Tadeusza Nalepińskiego. — Rozrywki umysłowe. Ryciny: Pułkownik Konopka na czele 7-go pułku Ułanów, Bronisław Gembarski — 5 ryc. do art. „Wersal podlaski”. — 5 ryc. do art. „Co wobec obrazu nie przychodzi do głowy?”. — Bulgarka. — 2 ryc. do art. „Półdob atmosfery”. — 2 ryc. do art. „Rozmowy o teatrze”. — 8 ryc. do art. „Syrya”. — 2 ryc. do „Na dobre”. — Prof. Józef Treliak. — Piaskorzeża na pomniku M. Mankiewicz.

Hurra!

(25 lat Wilhelma II.)

W Berlinie wielki „Jubel”. Urzędowy świąt niemiecki obchodzi uroczystość czterdziu lat panowania cesarza Wilhelma II. Właśnie w niedzielę dnia 15 czerwca n. st. minie 25 lat od owiej chwili, kiedy po 99 dniach panowania cesarza Fryderyka III zrzucił w Niemczech obłąd młody podówczas 29-letni cesarz Wilhelm II. Parlament, obie Izby sejmiku pruskiego, Rada Związkowa, książęta z całej Rzeszy Niemieckiej, trzej królowie Bawarii, Saksonii i Wirtembergu, 6 wielkich książąt i 12 książąt Rzeszy, trzy senaty wolnych miast, 21 uniwersytetów, 600 miast powyżej 25.000 ludności, wszystko składa cesarzowi wyrazy hołdu.

Posypały się adresy, gratulacje, mowy pochwalne, dyktando: wszystko kończyło się głosem Hurra!

Dzienniki berlińskie przepełnione są opisaniami hallowicznych uroczystości, roi się od przegladów politycznych, które dają sposobność jednemu rzutom cku objąć 25 lat panowania Wilhelma II, 25 lat zbrojnego pokoju, 25 lat chwalebnego ciężaru militarystyki, 25 lat wielkich wewnętrznych, 25 lat gnębienia wszystkich niemieckich narodowości, przącających do Rzeszy, 25 lat bezwzględnej polityki germanizacji i baktyzmu. Niemcy cenią sobie konieczną potrzebę tak wybitną osobistość, jaką niewątpliwie jest cesarz Wilhelm II, ujętą w systematyczną całość ze światem własnych wyobrażeń, z potrzebami czasu i swojej kultury. I wydaje im się Wilhelm II, pomimo impulsywności swego temperamentu, pomimo napięcia, jakie łatwiej

między nim a czwartą częścią narodu — wcieleniem narodowych właściwości, wyobrażeniem duszy współczesnego Niemca.

„Wojowniczy był głos, który poprzedał młodego księcia przed wstąpieniem na tron, wojowniczo były jego skłonności i upodobania, wojowniczo brzmiało niejedno głośne słowo — a pomimo tej fantazyi Niemcy miały 25 lat bezwzględnej pokoju — powiada Herman Oncken, profesor historii na uniwersytecie Heidelbergu — wśród najtrudniejszych i czasów, w epoce ciężkich wstrząsów w Europie zachował swym narodowi pokój, a zarazem wprowadził Niemcy w politykę światową — stworzył Niemcom morze. Rozszerzył horyzont świata dla spraw niemieckich: Helgoland, Wschodnia Afryka, Samoa, Kiauczau, południowo-zachodnia Afryka, Kongo, kolej Bagdadzka, Marokko — i stał plynące sukcesie i przeciwności, przesilenia i próby siły — w jednym tylko punkcie stosunek sił pozostawił niemieckiemu w odniesieniu do Austro-Węgier, które pozostały zawsze podstawą środkowo-europejskiego sojuszu.”

Nie tak szczęśliwie były rzędy Wilhelma II wewnątrz kraju. Wprawdzie niewątpliwie wzrósł dobrobyt Niemiec, powiększyły się miasta, powstał wielki przemysł, olbrzymia flota handlowa, zakwitło rolnictwo i rozwinął się handel, który już dziś dorównywał handlowi angielskiemu. Handel zewnętrzny Niemiec dochodził dziś do cyfr olbrzymich: 19 miliardów mrr. budżet rożny Rzeszy wzrósł z 338 mil. w r. 1872 na 3 656 179 960 m. w roku ubiegłym, liczba opłacających podatek osobistych dochodowy w Królestwie Pruskiem, a więc posiadających rocznie dochodu powyżej 1200 m. wzrosła z 2 400 000 w r. 1892 na 6 200 000, dochód poddany temu opodatkowaniu podniósł się z 4 miliardów na 8 i pół miliardów; znany ekonomista Stefan Bucher oblicza obecny majątek Niemiec na 350 miliardów. Władki oszczędności w kasach banków i stowarzyszeń niemieckich wynoszą 16 miliardów, a roczny wzrost majątku wynosiło przeszło 2 miliardy.

To są cyfry wielkie, świadczące o ogromnym podniesieniu ekonomicznym Niemiec. Zapewne nie ma to nie wspólnego z Wilhelmem II, ale naród niemiecki jest w swoim najgłębszym typie wewnętrzny służalczy i pomyślności własną zabiegliwość przypisuje mocom wyższym, a przedewszystkiem jest wdzięczny cesarzowi za utrzymanie pokoju. Tylko w pokoju były możliwe owoce pracy i zapobiegliwości niemieckiej.

Kraj do niedawna jeden z najuboższych w Europie doprowadzony został w ciągu ostatnich lat do wysokiego stopnia zamożności. Ale obok niewątpliwych objawów wzbogacenia się pewnej części narodu, wzbogacenia będącego wynikiem industrializmu i rozpowszechnienia kapitalizmu w Niemczech są także objawy wielkiego niezadowolenia wśród klas nieposiadających.

Dowodem tego niezadowolenia jest stały w czasie 25-letniego panowania Wilhelma II wzrost socjalnej demokracji. Kiedy w r. 1888 na tron wstąpił, liczyła socjalna demokracja niecałe trzy ćwierci miliona głosów, które padły na kandydatów socjalistycznych. Ostatnie wybory w roku zeszłym wykazały 4 238 919 głosów, które padły na kandydatów socjalistycznych. Jeżeli tak pójdzie dalej w tej samej progresji, to za drugie 25 lat, kiedy Wilhelm II będzie obchodził 50 lat panowania w Niemczech, większość narodu będzie socjalno-demokratyczna, większość parlamentu Rzeszy będzie republikańska, — a dla Niemiec pozostaną tylko junkrzy i baronowie węgłowi i stalowi, jako ostatni mobilizacji idei monarchicznej.

Niemcy za wiele dzisiaj krzyczą, cesarz Wilhelm II za wiele mówi: wszyscy zanadto krzyczą hurra!

Prof. Feliks Dahn, którego śmierć opłakano, jako prawdziwą stratę dla nauki, napisał raz charakterystyczne słowa:

Wir schreien zu viel: Victoria!
Hurrah! und Kling-Klang Gloria!
Wir feiern zu viel Feste!
Einst trieben anders wir das Spiel:
Wir sprachen wenig — taten viel
Und die Art war die beste.

(Za wiele w Niemczech krzyczy się Victoria! Za wiele hurra i gloria! Za wiele wyprawia się festynów. Niedługo bywało inaczej. Mówiono mało — czyniono wiele i to było najlepsze.)

Te słowa są jakgdyby na dzisiejszy dzień w Berlinie napisane. I dziś cesarz hurra! z bakatą hurra! wyprawiają „Jubel” w Berlinie i głośno krzyczą Victoria!

Naród w gburawych obyczajach pozostał mimo wzrostu bogactwa, z kultury współczesnej wziął wszystkie przywileje używania Zgrubił i zmaterjalizował się, zatricił dawne cechy pracowitości i idealizmu.

Jubileusz wielomównego cesarza jest zupełnie w stylu tej polityki, która krzyczy nura!

Polacy mają osobny rachunek z cesarzem Wilhelmem II.

Co my o nim myślimy, tego nie potrzebujemy mówić.

Ale z czynów jego, z mów jego i z grzeczności jego wpiszemy słowa kilka do albumu jubileuszowego.

W. L.

Kronika zagraniczna.

— Zdrowia Ojca św. Korespondent medyczny „Corriere della Sera” mian. wywiad jednego z dobrze poinformowanych urzędników Watykanu. Urzędnik ów na pytanie o zdrowie Ojca św. oświadczył co następuje:

„Ojciec św. ma się lepiej, znacznie lepiej nawet niż przed chorobą. Wyznam, że nikt z jego bliskich ani nawet nikt z lekarzy nie spodziewał się by Pius X mógł tak szybko odzyskać swe siły fizyczne i swą energię moralną i intelektualną. Wszyscy ci, którzy mają zaszczyt go otaczać, baczą pilnie, by papież zbyst się nie męczył, wdając się osobiście w bieżące sprawy Watykanu. Lecz, by go powstrzymać, trzeba mu co chwila przypominać przepisy lekarzy i ciągle pilnować, by tych przepisów nie łamał. W przeciwnym razie oddałby się Ojciec św. z dawnym zapalem pracy — co, ze względu na przebieg choroby, mogłoby być niebezpieczne.

„Lecz — jak się zdaje — papież ma wygląd zmęczonego, przylem z trudnością chodzi? „Tak jest poniekąd. Lecz wpływ to wie-

ku podziłego i przebytej choroby. Powtarzam że stan obecny Piusa X przeszedł wszelkie nasze oczekiwania podczas rekonwalescencji choroby i nie przestaje wprawiać w zdumienie nawet lekarzy. Dlatego też z nadzieją patrzymy w przyszłość.”

„Czy obecne upały nie odbijają się szkodliwie na zdrowiu Ojca św.

„Chyba że nie. Ojciec św. spędza dnię w taki sposób, iż upały szkodzą mu nie może. Wstaje o 5-ej rano, odprawia mszę, a potem powozem udaje się na spacer do ogrodów watykańskich. Nim zacznie się upał dzienny — wraca papież do krużganek Watykanu — a te mają aż nadto wiele cienia i powietrza. Przyjęcia pielgrzymów i audyencye odbywają się normalnie — i, pewno, nie wystawialiśmy Ojca św. na niebezpieczne dla zdrowia zmęczenie — gdyby stan mu na to nie pozwalał. Powtarzam — dzisiaj niema żadnych uzasadnionych obaw co do stanu zdrowia dostojnego rekonwalescencja.”

— Wzrost ludności we Francji. Ostatnie zestawienia statystyczne są dla Francji bądź co bądź pocieszające. Widmo wyludnienia jakgdyby znikło. Liczba urodzin zwiększyła się, nieznacznie co prawda, z 742 000 w roku 1911 do 745 000 w roku 1912. Niemalst bardzo znacznie spadła liczba zgonów: w roku 1911 wynosiła ona 777 000, w roku zaś 1912 tylko 690 000. Jeżeli zestawimy liczbę urodzin i zgonów (745 000—690 000) otrzymamy nadwyżkę — 55 000 — bardzo nawet znaczną, jeżeli się weźmie pod uwagę, że dotychczas liczba urodzeń była we Francji niższa niż liczba zgonów.

Kartofel Wilhelma II.

„Oesterreichische Volkszeitung” podaje zabawne anegdoty z życia Wilhelma II. Cesarz niemiecki zwiadał kiedyś koszaży w Spandawie. Chcąc przezmocnić szeregów, zwrócił się do nich z pytaniem:

„Kto powołuje was do wojska?”

„Wasza cesarska mość!” — wrzesnęli żołnierze chórem.

„Bardzo dobrze! A jak ja podpisuję wszelkie akty?”

„Wilhelm II!” — brzmiała jednogłośnie odpowiedź.

„Mniej więcej dobrze, lecz jeszcze coś dodaje w podpisie. Co mianowicie?”

„Dłuższe młczenie. Po chwili jeden z żołnierzy odzywa się:

„Ja wiem. I i R!”

(Jak wiadomo, Wilhelm jako cesarz niemiecki i król pruski po imieniu swem stawia w podpisie inicjały słów Imperator et Rex.)

„Doskonale — ucieszył się Wilhelm — a co znaczy I?”

„Imperator” — odrzekł ten sam żołnierz.

„Powiedz mi jeszcze, co znaczy Imperator, a awansuję cię na podoficera” — rzekł Wilhelm.

Długo jednak czekał władca Niemiec na odpowiedź. Wreszcie z tylnych rzędów rozległ się głos żołnierza, wieszczenia z Pomorza:

„A ja wiem. Imperator to taki wielki kartofel gorzelski!”

Podobno cesarz Wilhelm opuścił koszaży w Spandawie, bardzo ze swych szeregowców niezadowolony.

Skarga na wiceministra Nieratowa.

Do 5 czerwca, jak donosi „Russkoje Slovo” Najwyższe zezwolenie na wniesienie do I-go departamentu Rady Państwa sprawy wiceministra spraw zagranicznych Nieratowa i dyrektora departamentu składu osobistego i spraw gospodarczych tegoż ministerstwa W. Arcimowicza, oskarżonych przez dymisowanego radcę dworu J. Jakimanskij o fałszerstwa służbowe.

W skardze swej Jakimanskij utrzymuje, że po 8 latach pełnienia obowiązków sekretarza konsula generalnego w Bagdadzie, został nie spodziewanie, nie bacząc na protesty ambasadora rosyjskiego w Konstantynopolu, translokowany na posadę sekretarza konsultatu w Skopje, co stanowi degradację.

Jakimanskij pojechał do Petersburga w celu wyjaśnienia przyczyn nielaski, lecz starania jego pozostały bezowocne, przylem w stosunku do niego dopuszczono się szeregu czynów gwałtownych. Jakimanskij złożył wówczas senatowi szereg skarg. W jednej ze skarg Jakimanskij prosi senat o zażądanie od ministerstwa spraw zagranicznych przesłania całej korespondencji pomiędzy ministerstwem a ambasadorem w Konstantynopolu, dotyczącej przeniesienia J.-skiego do Skopje.

D. 1 grudnia 1912 r. pp. A. Nieratow i W. Arcimowicz nadesłali senatowi trzy dokumenty, z tych dwa w oryginał, trzeci zaś w odpisie, był to, zdaniem Jakimanskij, najważniejszy dokument w całej sprawie, — list wiceministra spraw zagranicznych do ambasadora rosyjskiego w Konstantynopolu z d. 22 go stycznia 1910 r.

Opis ten, jak utrzymuje p. Jakimanskij, został fałszowany. Pewne zdania i słowa zostały opuszczone, inne zaś przerobione. Opis przepełniony jest przylem dodatkami, których nie było w oryginale. Odpis fałszowano w celu złagodzenia ostrego, kategorycznego tonu listu i przedstawienia całej sprawy w ten sposób, iż kwestya translokowania Jakimanskijego do Skopje nie była jeszcze zdecydowana ostatecznie.

Niezgodność odpisu nadesłanego senatowi stwierdził sam minister spraw zagranicznych w raporcie z d. 21 marca b. r.

Oprócz tego Jakimanskij oskarża urzędników ministerstwa spraw zagranicznych jeszcze o cały szereg innych fałszerstw, ściśle związanych z fałszerstwem pierwszym.

Najwyższe zezwolenie na przekazanie sprawy I-mu departamentowi Rady Państwa uzyskane zostały na skutek raportu głównego zarządzającego Własną Jego Cesarskiej Mości kancelaryją dla przyjmowania podań na Imię Najwyższe, bar. A. Budberga. Sprawa rozważana będzie w miesiącu bieżącym.

Z prasy rosyjskiej.

Niedawno p. M. Kowalewski powiedział w Radzie Państwa o Rosji, że „naród, posiadający uczonych takiej miary, jak Miecznikow, Lebiediew, Mendelejew i inni, nie powinien obawiać się o losy swej kultury”. Słowa

Z życia rosyjskiego.

Powództwo przeciwko ministrowi spraw wewnętrznych. P. Wengero, organizator kursów feletrycznych i akuseryjnych w Petersburgu, wytoczył skargę, cywilną do ministra spraw wewnętrznych Makłakowa o 450 tys. rb. Motywy petycji p. Wengerowej są następujące. Były wiceminister spraw wewnętrznych Charań w roku ubiegłym zapewnił ją, że kursom żadne niebezpieczeństwo nie zagraża. Opierając się na zapewnieniu tak poważnej osoby, p. Wengero zawiązała nową umowę dzierżawną z właścicielem kamienicy, w której mieszczą się kursy. Rozporządzenie p. Makłakowa przypisało p. W. o przykry sygnaturze materyjalną. Właściciel kamienicy wytoczył jej proces o 20 tys. rb., poza tem straciła ona 130 tys. rb., które miały wpłynąć, jako wpisowe od słuchaczy i słuchaczek. Zdaniem p. W. minister spraw wewnętrznych ma obowiązek wynagrodzić jej wszelkie straty, które spowodował swem rozporządzeniem.

Prześladowanie prasy. Posel amurski Ryslew otrzymał z Błagowieszczeńska od redakcji gazety „Utro” depesze, komunikujące, że redaktorowie pisma blagowieszczeńskiego za niewydanie numerów w dniu 1 maja zostali skazani na grzywny. Następnie gubernator uznał za możliwe przebaczyć redaktorom ich występki, o ile powstrzymają się od wydania numerów w dniu głównym 14 maja. Pisma, z wyjątkiem „Utra”, uwzględniły życzenie gubernatora i grzywny zostały skasowane. Redakcja „Utra” komunikuje przylem, iż posiada dowody nadużyć popełnionych przy budowie kolei Nadamurskiej. Nadużycia sięgają setek tysięcy rubli; redakcja obawia się jednak ogłaszać materyjały te w obawie represji administracyjnych.

Sprawa młucha Innocentego. Głoszą „prorok bałcki”, młuch Innocenty, za opór kowalowi w lutym r. b. skazany został przed paru dniami przez petersburską izbę sądową na sesji w Piotrowodsku na rok więzienia.

Informacje i pogłoski.

— Ministerstwo spraw wewnętrznych zaproponowało projekt „ustawy o sanitarnej ochronie powietrza od zanieczyszczania dymem”. Ustawa ta dotyczy miast, liczących nie mniej 40 tys. mieszkańców oraz udrówek i stacji kulturalnych niezależnie od liczby mieszkańców tych miejscowości.

— Na jednym z ostatnich posiedzeń Synodu rozważano podanie konsula francuskiego o pozwolenie na import do Rosji fabrykowanego we Francji „Likeru św. Jerzego”. Synod uznał, że nazywanie napojów wysokowykonalnymi imionami świętych jest niedopuszczalne. Jednocześnie synod uchwalił zakomunikować ministrowi handlu, iż należy wycofać z obiegu cenniki i etykiety z napisem „Lacrima Christi”, które figurują na butelkach niektórych firm wesołopijalskich i zobowiązać firmy te, by na przyszłość nie nazywały likierów i win imionami świętych.

— Według pogłosek posel do Dumy z gubernii poltawskiej K. Newiant mianowany będzie pomocnikiem naczelnika głównego zarządu do spraw gospodarki miejscowej na miejsce Ewilewa, który objmie stażowisko naczelnika tej instytucji.

S. p. Jan Udymowski.

W ubiegłym tygodniu, na Ukrainie, w Stanisławcu, zszedł z tego świata s. p. Jan Udymowski, człowiek niedzielski, pod wieloma względami niepospolity, przedstawiciel najsłabszej tradycji, wcielanej w życie, które, acz w szczupłym zakresie działalności, było nieskąd i wiele pożyteczne.

Urodzony w 1828 r. po ukończeniu gimnazjum w Kijowie, a potem Liceum Richelieu w Odesie, wstąpił w 1853 r. do zarządu rozległych dóbr ukraińskich hr. Aleksandra Braniczkiego. Czas ten dla tego latyfandy, mającego takie znaczenie dla kraju, był bardzo szczęśliwy, w jego administracji bowiem zgromadzili się nieprzeciętni ludzie. Wpływowo stanowiska tam zajmowali uczniowie uniwersytetu wileńskiego: Michał Kątkowski, były wiceprezes Izby Obrachunkowej w Warszawie, z powodzeniem występujący na niwie literackiej, Julian Przygodzki, autor książki o arytymice politycznej, reformator systemu rachunkowości, Ludwik de Pertis, zdolny swego czasu poeta; doradczy: Apolinary Pietkiewicz, autor poważnego dzieła naukowego o meteorologii, bracia Misunowie, i wreszcie paru wychowawców Instytutu w Marymoncie. Do takiego grona wszedł s. p. Udymowski. Było to swego rodzaju ognisko umysłowe, które, jak na owe czasy (a i na dzisiejsze), pod względem sił literackich, naukowych i w ogóle intelektualnych, zastępuje na uwagę.

Nie dziwnego przeto, że nastąpił lata sprężystej administracji, dążenia do usunięcia rutyny i wprowadzenia przeobrażeń, a zarazem nieopuszczania tych ludzi szeroka myśl obywatelska. Tak wyciśnił 1863 r., jak i ich skutki rozwinęły po świecie tę gromadę. Zmieniły się czasy. S. p. U. pozostał wierny wysokim aspiracjom i był w zarządzie majątków stawiskich ostatnim przedstawicielem tego prądu, który łączył w sobie pozytywne zadania ulepszenia warunków gospodarczych z poczuciem wielkich obowiązków, które nie pozwalało traktować tej rzeczy tylko, jako warsztat fabryczny.

S. p. U. zajmował w centralnym zarządzie wydane stanowiska — ostatnie 20 lat był naczelnikiem t. zw. kancelaryi przybocznej hr. W. Braniczkiego, instytucji, która w myśl humanitarnych uczuć właścicieli, stała się filantropijną; w roku s. p. U. specyjałowo rozdawał zapomóg w przeróżnej formie; będąc człowiekiem najczystszej, współczującym bledzie i wszelkiej niedoli, jako wykonawca życzeń założyciela tej instytucji, załatwiał na powszechne uznanie i wdzięczność szerokiego warstw.

Wszystkie, którzy się zbliżali do s. p. U., zostawali pod urokiem jego osoby; wytworność w obejściu, ogląda towarzyska, ton staropolski specyjałny polski, wraz z żywym zainteresowaniem się wszystkim i kulturą umysłową, która przechodziła poziom mieszczańskiej prowincji — niezmierznie ujmowały. Co zaś czyniło przebywanie w jego towarzystwie niechęć miłym, że widział wiele, wszystko pamiętał i umiał świetnie opowiadać. Zasiadając się można było w te wariacje, w których czarowała jakaś swoista prostota, wyrazisty styl, oraz przepryszny humor, który to okraszał. Wstawiały dawne czasy, zaczawszy od sprawy Konarskiego, a nawet poprzednie z tradycji lata daleko wcześniejsze, poczem bliższe wypadki, opowiedane z całą plastyką — a pamięć tego nieporównanego narratora była zdumiewająca. Gdyby to wszystko spisać, mielibyśmy pamiętniki

ogromnej wartości, kopalnię obyczajowych rysów; p. U. bowiem nie tylko znał mnóstwo ludzi, ale umiał obserwować i chwycić cechy znamienne i mógłby uwiecznić wiele postaci różnego charakteru: zasłużonych i balagulów, najlepszych obywateli i cudaków, poważnych i warcholów, czcigodnych i oczajduszów—tyłów, jakie hodowała ongi bujna ziemia ukraińska. Patrytyzm p. U. był godzien podziwu: nigdy się o nim nie rozwdził, ale przebywając z nim, czuło się, że on ten jeno może oddać, że on wszystek składał się z tej niemiękkiej nielubności polskości—i wtedy się rozumiało, co to za siła, jeżeli przenika dno samego jestestwa.

Dom państwa Ułymowskich w Stawiszczach był prawdziwą atrakcją, dzięki kulturze, smakowi i serdecznej gościnności obojga znaczących gospodarzy (żona Karolina ze Smoleńskich zmarła 1907 r.). Piszący te słowa, przed kilku jeszcze miesiącami, odwiedzając s. p. U., miał szczęście słuchać jego nieocenionych opo-

wiadań, wywołujących żywo zapadłe czasy. Zaczęliśmy mówić o najbliższym dla nas temacie—o Ukrainie. Wiara p. U. w naszą inną przyszłość udzielała się, a koła dziwna siła dawnych czasów, która była od tego dostojnego starca. Patrząc na niego, rozumiało się, jak nigdy, że nie tylko on jest drogim, jako żywy świadek dalekiej przeszłości, jako skarbnica pamiętek, ale że ta jego prawda, dobroć, zacność są wyższe nad wszystko. I zdaje się go dzinami się siedział koło niego, aby doznać tego ukojenia, jakie daje taka prawda. Bo, jak mówi Słowacki:

w dawnych ludziach złota wiara
I złote serce milaję nad własne.

Czuło się s. p. Ułymowskiego nie przeżył, żeby dawne czasy były naogół daleko lepsze, ale dlatego, że on wziął w siebie z tamtych czasów tylko to, co było w nich najlepsze.

Dr. Ludwik Janowski.
Kraków.

Kronika prowincjonalna.

(Z pism i od korespondentów).

— Z Pilawina. Zarząd zwierzchni „Pilawin” hr. Józefa Potockiego prosi nas o raznaczenie, że zwierzchni nadal, z powodu rozmaitych okoliczności, które się na to złożyły, dla publiczności będzie zamknięty.

Osoby, pragnące go zwiedzić w celach naukowych lub obnajtania się z hodowlą zwierzyny, winne za pośrednictwem zarządu uzyskać na to specjalne pozwolenie od właściciela z dokładnym wymienieniem dnia, w którym do Pilawina przybędzie zamierzają. W drugiej połowie sierpnia, oraz w czasie rui jeleni, t. j. od d. 15 września do d. 15 października wstęp do zwierzyni będzie bezwarunkowo zamknięty. Zwierzyniec zawiaduje nadlesny p. R. Sokalski (poczt. Diedo-wicz gub. wołyńska), do którego ewentualnie zgłaszać się należy.

— Komitet organizacyjny 2-go zjazdu es-perackiego w Kijowie zwrócił się do komitetu wystawy z prośbą o wydanie członkom zjazdu bezpłatnych biletów wejścia na wystawę. Zjazd odbędzie się 4-6 sierpnia.

Onegdaj odbyło się posiedzenie miejskiej komisji wycieczkowej. Wbrew swej pierwotnej uchwale komisja postanowiła nie udzielać uczestnikom wycieczek bezpłatnych lokali, lecz pobierać następujące opłaty: od uczniów szkół początkowych—5 kop. na dobę od osoby, od wychowawców szkół miejskich i niższych zawodowych—10 kop., od uczniów zaś średnich zakładów naukowych—20 kop.

Poza tem każda wycieczka obowiązana będzie płacić za usługę 50 kop. dziennie o ile składa się z 15 osób, o ile zaś jest licniejsza—po 5 kop. od każdej osoby ponad 15.

Dobry uczynek.

„Zginęły okrutną śmiercią ofiary katastrofy,—pozostał wśród nas ciary żywe, którym serce złamanych uzdrowić, aniśto drogich tak okrutnie wydartych powrócić nie jest w naszej mocy.

„Lecz jest w naszej mocy, aby wśród nas nie odczuły pustki serdecznej żywe ofiary nie-szczęścia, abyśmy sieroty od najgorszej i najcięższej sumienia ludzkiego obarczającej niedoli—niedoli dziecka bezbronnego—nędzy sierocy obronili”.

Tak pisałmy na tem miejscu 18 lipca 1912 r. po katastrofie tragicznej, która w dniu 15 lipca wyrwała z szeregu społeczeństwa polskiego 10 ofiar.

Dobiega rok, jakżeśny postawili pytanie: „czy boleść swoją z powodu śmierci tylu ofiar w czyn przemienić zdołamy?”

I oto życie przyniosło odpowiedź. Na rzecz sierot złożono w tym czasie w drodze dobrovolnych składek 7,930 rb. 62 kop., do czego przylaczyły się procenty w sumie 81 rb. 95 kop., czyli zarząd kijowskiego rz. kat. T-wa dobroczynności rozporządził ogólną sumą ze składek w sumie 8,018 rubli kop. 58.

Z sumy tej wydano na potrzeby i zapomogi doraźne rubli 592 kop. 15 kop., w dniu więc podzielił ofiar pomiędzy sieroty rozporządził zarząd funduszu, wynoszącym 7,426 rubli 43 kop., która to suma już po zamknięciu rachunków dzięki nowym ofiarom (pp. NN. 198 rb. 57 kop. i p. S. Żeromskiego 800 rb.) wzrosła do wysokości 8,425 rubli (ogółem więc złożono od początku 9,017 rb. 15 kop.).

Fundusz pozostały rozdzielony został w sposób następujący.

p. Maryi Orzechewskiej wypłacił postanowiono w trzech ratach rocznych rubli 500.

Pozostałą kwotę rb. 7,925 podzielono pomiędzy rodziny Arciniowskich i Chmurzyńskich w stosunku 5 do 3, czyli na rodzinę Arciniowskich przypadło 4,954 rb. i na rodzinę Chmurzyńskich 2,971 rb.

Przypadająca rodzinie Arciniowskich kwota 4,954 rb. w całości została do kasy kji-w. rz. kat. T-wa dobroczynności z tem, aby w ciągu lat pięciu, licząc od roku biejącego, każdego 15 lutego i 15 sierpnia wypłacano wдове p. s. p. Bolesława Arciniowskiego po rb. 495, w szóstem zaś roku—w dwóch ratach sumę, jaka się uformuje z odsetek od kapitału.

Przypadające rodzinie Chmurzyńskich 2,971 rubli rozdzielone zostały na 3 równe części, z których każda wypłacana zostanie Stanisławie, Henrycie i Bolesławowi Chmurzyńskiemu po dojeściu do pełnoletności, do tego zaś czasu procenty mają pobierać kuratorowie i opiekunowie niepełnoletnich Chmurzyńskich.

Wymienione powyżej sumy nie obejmują ofiar pp. Hraego, A. Dobrowolskiego, zadel-karowanych na rzecz rodziny Arciniowskich i ofiar p. Kulzenki na rzecz B. Chmurzyńskiego.

Tak się przedstawia strona materialna i pod względem moralnym nie jest gorzej Ży-cielnych przyjaciół i opiekunów znalazły i sieroty po s. p. Chmurzyńskich i rodzina s. p. Bolesława Arciniowskiego.

Wiece przemienia się w czyn z bioro-ry boleści, jakiej doznało społeczeństwo na-wieść o katastrofie. Nie mechaniczną sumą jed-nostek bcyh sobie, lecz związaniem organicznem ciałem okazaliśmy się w chwili próby i oto mamy do zaotowania naszymi bilansie z bio-rowsy dobry uczynek.

Zadziwiała się jeszcze jedna nie tajem-nicza, łącząca nas w jedną całość. W chwili zbiorowego bólu odezwał się głębszy, zgodny głos zbiorowego sumienia.

Idem.

LIST DO REDAKCYI.

Od wdowy po s. p. B. Arciniowskim otrzy-mujemy pismo następujące.

Stanowna Redakcyo!

Wdowa i sieroty pozostałe po śmierci s. p. Bolesława Arciniowskiego niniejszym się serdecznie podziękowuję Szanownej Redakcyi oraz pro-się nauprzejmie o łaskawe ogłoszenie takowego (pa-dziękowania) Szanownym Pp. W. Józefowi, S. Zienkiewiczowi, Szanownemu Kościołowi Towarzystwu Dobroczynności i wszystkim ofiarodawcom za pomoc w nieszczeniści naszym.

Oby w przyszłości Bóg dopomógł tym, co obecnie z wdzięcznością przyjmują pomoc Wsze-ty, pojęć za Waszym przykładem i spłacić Wasze-ty w podobny sposób dług, który obecnie zaci-gają.

A tymczasem Bóg zapłać!

Adela Arciniowska.

Kijów.

Z notatnika.

„Nowoje Wremia” pełne jest Tragicznej twierd i troski: Proczoc smutny czyni gest W stroje wystawy kijowskiej.

„Biada nam, biada woja wciąż —

„Przebie to głowę dźwiga

„Nierozdepty przez nas waz —

„Prawdziwie polska intryga!

„Wszak praca wrzala od trzech lat,

„Nim się otworla wystawa,

„A waz nie słyszał, by kto krztał,

„Wciąż nikt przed sądem nie stawa,

„I, gdy z rodzinnych zjedziesz stron
„Na te wystawy w Kijowie,
„Nikt ci, traciwszy cie: „paszól won”
„Ale „przepraszam” powie.

„Polskie napisy tu i tam..

„Ach! rwijmy szaty ze smutku!

„Hrabia, lecz polak, prawie sam

„Rzecz doprowadził do skutku..

„Kiedy naszego nieładu nie

„Pelał tak twórczo rozstrzyga —

„W tem nie łanego nie może być,

„Jak tylko.. polska intryga.

„Czemu nie pada z nieba grzmot?

„Czemu nie trzęsie się ziemia?..

„Tak lamentują, jak w marcu kot,

Zawodzi „Nowoje Wremia”.

(m).

KRONIKA.

Kalendarz.

Dziś 9 (22) Pryma i Felicyana M. m.

Wtorek 10 (23) Małgorzata.

Wschód słońca o godz. 3 m. 50.

Zachód słońca o godz. 8 m. 13.

Długość dnia godz. 16 m. 23.

Kalendarzyk Historyczny.

22 czerwca n. st.

Roku 1704. Zbiera się w Warszawie pod laską Jakoba Bronisza sejm elekcyjny, na któ-rym obrano króla Stanisława Leszczyńskiego.

— Wycieczka na Litwę. Dł. 6 o godz. 9 min 20 rano pociągami pośpiesznym wyrusza na Litwę wycieczka, zorganizowana przez sekcję pedagogiczną Kola Kobiet, pod przewodnictwem p. Zofii Żukiewiczowej.

— Z Kola Kobiet Polek. Komitet orga-nizujący kłasko dla pracujących kobiet niniejszem podaje do wiadomości, że zapisy kan-dydatów kończą się w przyszłym tygodniu, w poniedziałek o godzinie 5 i pół; zapisane osoby mają się stawić do wagi w biurze Tow. Dobroczynności, Troicki zaułek 6. Wyjazd zaś letni-czek do Łabellina nastąpi w dniu 14 czerwca.

— Z Towarzystwa Dobroczynności. Prezes Zarządu zawiadamia za naszem pośredni-ctwem, iż posiedzenie Pań Kuratorek odbędzie się dnia 11 czerwca, to jest we wtorek o godz. 11-ej z rana, a posiedzenie Zarządu tegoż sa-mego dnia o godz. 8-ej wieczorem.

— Nominacja. Wiceprokurator kijowskiej izby sądowej hr. W. Paszczenko-Rozwadow-ski został mianowany prezesem humanitarnego sądu okowego.

Jak wiadomo, hr. Paszczenko-Rozwadow-ski podpisał obywateli, długi z rzędu akt oskar-żenia w sprawie Bejlisa.

— Na latawca. W całej gubernii kijow-skiej zebrano na fiolet napowietrzną podczas kwieci jednodniowej 26,400 rb. 12½ kop., z czego na Kijów i powiat kijowski przypada 16,821 rb. 73 kop.

— Wyciągi. W roku bieżącym sezon wyciągów w Kijowie trwać będzie od 30 sier-pnia do 29 września włącznie.

Wyciągi odbędą się w następujące dni: 30 sierpnia 2-5-7-10-13-17-22-26 i 29 września. Nagrody wynoszą ogółem 25 tysięcy rb. Przygotowując się do otwarcia sezonu zarząd T-wa właścicieli stajen rozpoczął roboty około rozszerzenia trybun dla publiczności oraz kas katalizatora.

— Sessja rady miejskiej. We wtorek dnia 11 b. m. rozpoczyna się sessja przed wakacjami sessja rady miejskiej. Na porządku dziennym tymczasem znajduje się 51 spraw. Między innemi: ustanowienie terminu dla skai-g na nieprawidłowe oszacowanie nieruchomości na r. b.; rozpatrzenie nowej ustawy kasy emerytalnej pracowników zarządu miejskiego i instytucji miejskiej; dopelnienie składu ko-misji zarządu miejskiego, która ma rozpatrzyć sprawę realizacji pożyczki obligacyjnej; wnio-sek nabycia drugi do pogłębienia portu kijow-skiego; prośba komisji tramwajowej o usteno-wienie terminu wykupu przedsiębiorstwa To-warzystwa tramwajowego; uchwała komisji ru-chu kolejowego o uregulowaniu przystanków i ruchu dorozkarskiego po Kreszczatyku i t. p.

— Przybycie delegacji włoskiej. Wczo-raj o godz. 5 m. 25 po południu specjalnym pociągiem przybyła do Kijowa delegacja wło-ska, składająca się z następujących osób: pre-zydenta m. Turynu hr. T. Rossi, radnych mu-nicypalności turyńskiej: A. Cerda, J. Pomba, A. Cavina, C. Revetti i M. Vicario z żoną, przedstawicieli turyńskiej izby handlowej: F. Bocca, C. Bazzala, F. Fasano, C. Corinelli, C. Bellia, K. Dugliotti, E. Danco i J. Levisa, prezesa popierania handlu narodowego: D. Sa-ceri, pułownika K. Spingardi i wybitnych działaczy na polu przemyslowem we Włoszech: S. Venci, V. Rossi, R. Movsa, V. Bella z żo-ną, E. Bella, H. Picvano, E. Odevio, F. Qui-vena, P. Pellio, O. Catella i D. Porceddu.

Ogółem wraz z towarzyszącymi gościom włoskim przybyły 34 osoby.

Na dworcu spotkali gości: przedsta-wiciele general-gubernatora oraz gubernatora po-liecmajster Szalon, prezydent Dżakow, radniet-scy Płachow, Kozinow oraz inni radoi, przedsta-wiciele izby eksportowej, Towarzystwa kupieckie-go oraz komitetu giełdowego. Gościom ofiaro-wano bukiety żywych kwiatów, poczem zapro-szono ich do pokojów gościnnych, gdzie wy-głoszono krótkie przemówienia powitalne.

Po gości wysłano na dworzec salonowy wagon tramwajowy oraz wiele powozów.

— Maturyści i maturzystki. W pierw-szem gimnazjum onegdaj zakończyły się egz-a-miny ostateczne. Ukończyło gimnazjum 56 uc-niów (onegdaj było podane mylnie 36). Złote medale otrzymali: M. Foryszki, W. Tregu-bow, N. Eros; srebrne — S. Torokan-Popow-ski, I. Miszin, S. Griszczuk-Darkac, D. Poliak, W. Siergunow, B. Sorokin, I. Titom i F. i M. Wajnowiczowie.

Drugie gimnazjum ukończyło 60 uczniów. Złote medale otrzymali W. Monosiewicz, G. Sa-wicki, N. Goldplus; srebrne — L. Deskuiki, E. Sonoi, N. Żuk, A. Kapanowski, W. Ostro-lowski, D. Sokolowski, E. Ratner i M. Pimes.

Słódne gimnazjum ukończyło 28 uczniów. Srebrny medal otrzymał Wł. Sulgin. Gimnaz-jum W. Nannienki ukończyło 25 uczniów. Złote medale otrzymali: P. Tartakowski, G. D.

Zakaz mówienia po polsku.

Wczoraj z rana przed rozpoczęciem zająć do biura wystawy kijowskiej, mieszczącego się w Domu Ludowym przybyła policja z rewiro-wym na czele, który wszystkim przybywającym do biura urzędnikom dawał do podpisania pa-pier następującej treści.

„Kijów, d. 8 czerwca 1913 r.

„Rozporządzenie o zakazie rozmawiania po polsku z publicznością i wogóle z osobami zwiedzającymi wszechrosyjską wystawę 1913 r. w Kijowie zostało mi dziś zakomunikowane”.

Urzednicy podpisywali powyższy komunika-t, dopóki nie nadziedzi zarządzający biurem p. Pietrowski. Na skutek jego interwencji re-wirowy zaprzestali swej czynności i oddali się doręczycy papier z podpisaniami p. Pietrow-skiemu.

Z biura komitetu policja udala się na plac wystawy, gdzie obchodzila pawilony res-tauracyjne i kioski, żądając od ich właścicieli i zarządzających podpisania się pod dokumen-tem wyżej przytoczonej treści. Część wytwor-ów podpisała to zobowiązanie, inni wręcz od-mówili, uważając żądanie za bezprawne.

Byli i tacy, którzy wręcz oświadczyli, że będą mówić z publicznością w tym języku, jaki da im możność najlepszego porozumienia się. W razie zaś, jeżeli policja będzie przeszkadza-ła im w czynnościach, dla których budowali pawilony i zwozili eksponaty, zamkną pawilony i wytoczą komitetowi procesy o straty, na ja-kie ich naraził, nie umiejąc zapewnić normal-nego biegu życia na terytorium wystawy.

Ze swej strony dodać możemy, że oba-wy te są ponne. Wszelkie ograniczenia języ-kowe nie znajdują żadnego oparcia w prawie obowiązującym.

D. 1 maja 1915 roku uzyskały najwyższe zatwierdzenie jedenaście przyjętych przez komi-тет miniatur artykułów, z których ostatni do-brze znany naszym czytelnikom z dyskusji w izbach prawodawczych brzmi jak następuje:

„Przekazać ministrowi i głównym naczeln-ikom wydziałów, aby bez zwłoki, a w każdym razie nie później, niż w ciągu 6 miesięcy od dnia zatwierdzenia niniejszego aktu:

1. Wydali odpowiednie rozkazy o skaso-waniu rozporządzeń administracyjnych, nie o-partych bezpośrednio na prawie, a krępujących posługiwanie się miejscowymi językami w Kra-ju Zachodnim.

2. Jeśli w liczbie krępujących posługiw-a-nie się naczelnymi miejscowymi rozporządzeń administracyjnych znajdują się takie, których sto-sowanie i nadal, ze względów porządku pań-stwowego uznają za niezbędne, powinni oni u-zyskać za pośrednictwem Rady Państwa Naj-wyższej Jego Cesarskiej Mości zgodę na ich zatwierdzenie”.

Od tego czasu wydane zostało jedno tylko prawo ograniczające z dnia 27 marca 1906 r., dotyczące języka stosowanego do bu-rownictwa prywatnych towarzystw w 9 guber-niach zachodnich.

Żadne inne prawo ograniczające nie ist-nieje. Niema również żadnego „postanowienia obowiązującego”, którem podobne żądanie mo-żna byłoby uzasadnić.

Usuwanie flag.

Wczoraj policja wystawowa zwróciła się do zarządzających pawilonami firm Case i Mię-dynarodowej spółki żniwiarek z żądaniem usu-nięcia ozdabiających te pawilony flag Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej.

W pawilonie firmy Case flagi uniesiono niezwłocznie. Zarządzający pawilonem Międ-zynarodowej Spółki obiecał zastosować się do rozporządzenia i zawiadomił o niem telegraf-icznie centralne biuro firmy w Odesie.

Zakład Wacławy Perotjatko-wiczowej w dziale szkolnym.

Wśród całego szeregu gimnazjów w dziale szkolnym kijowskiego okręgu naukowego szczególniejsza uwaga należy się oczywiście gimnazjum żeńskiemu p. Wacławy Perotjako-

wiczowej. W każdej niemal sekcji widzimy eksponaty tego zakładu rozrzucone w różnych miejscach kilku sal muzeum pedagogicznego. W dziale szt. k graficznych wystawione zostały dwie kompozycje dekoracyjne wykrawywane z papieru różnokolorowego i album zawierający prace uczenie poczynając od klasy wstępnej do szóstej. Na ten album zwracamy szczególną uwagę ponieważ prace w nim zawarte świadczą o racjonalnej i postępowej metodzie wykładania rysunków. Przedmiot ten w gimnazjum W. Pe-rotjatkowiczowej jest obowiązujący.

Przerzucając liczne karty albumu widzi-my stopniowy postęp, powolne lecz systema-tyczne wprawianie oka i ręki do wykonywania coraz trudniejszych ćwiczeń. Uczenie klasy przygotowawczej wykonywują najprostsze ćwiczenia ołówkiem i piędkiem (akwarelami) dla nabycia wprawy w rękę, umiejętności dobiera-nia kolorów i t. d. Kurs klasy wstępnej uzupełniają rysunki z pamięci, rysunki akware-lowie bez konturu, ilustracje na zadane tematy, rysunki dekoracyjne akwarelami i wykonanie z papieru różnokolorowego. Uderza tutaj różno-rodność i celowość ćwiczeń, które już na po-czątku dają wcale niezłe rezultaty, o czem prze-konać się można przeglądając bodaj dekora-cyjne rysunki akwarelowe, o których przed chwilą miedmianiliśmy.

W zastosowanym tutaj systemie wyklada-nia rysunku nie widać tej martwoty, jaka ce-chać prace niektórych innych zakładów nau-kowych. Zakład W. Perotjatkowiczowej poka-zał nam oryginalne autentyczne roboty swych uczenie, wśród których niema żadnych nastro-żających wątpliwości fenomenów, lecz niema również monotonii i jednostajności.

Rysunki klas I i II są dalszym logicznym kontynuowaniem ćwiczeń rozpoczętych w klasie wstępnej i t. d. Wsód rysunków klasy III widzimy już wcale niezłe szkice ołówkowe z natu-ry.

Kurs klasy czwartej zamkają ćwiczenia z perspektywą. Rysunki klas IV, V i VI stwier-dzają dalszy postęp, który widoczny jest od sa-mego początku.

Nie będziemy tutaj wymieniali poszczę-gólnych zadających na wyróżnienie ćwiczeń, ponieważ najbardziej na wyróżnienie zasługuje sam system wykładania.

W sekcji robót ręcznych zakład p. Pe-rotjatkowiczowej wystawił firankę z t. zw. raty, wykonaną przez uczenie klasy wstępnej.

W sekcji geografii wystawione zostały mapy wypalane na drzewie z dokładnym ozna-czeniem rzek, gór i t. d. Badza zainteresowa-nie lepsze z plastycznymi mapy wypukłe, które dają dość dokładne wyobrażenie o wysokości i kształcie gór i nizin. Jako ilustracje do geo-grafii porównawczej figurują diagramy wykonane przez uczenie klasy V. W osobnej teście znajdują się mapy wykonane również przez uczenie podczas lekcji. Są to prace będące poniekąd dopełnieniem każdego poszczególnego wykładu, i mają na celu utrwalenie w pamięci uczenie wykładanego przedmiotu. W tej samej teście znajdujemy samodzielne opracowania uczenie na różne tematy z dziedziny geografii.

Pobieżny obciachy rzut oka na ekspona-ty zakładu p. Perotjatkowiczowej w sekcji geo-grafii utrwała w przekonaniu, że przedmiot ten wykładany jest umiejętnie i starannie.

Sekcja nauk przyrodniczych zawiera w sobie pomiędzy innymi następujące eksponaty zakładu p. Perotjatkowiczowej, wykonane przez uczenie klasy czwartej preparaty zooloiczne—miecza, raka, okonia, żaby i gębie. Tuż obok leżą kajki, w których uczenie notowały rezultaty swych zajęć z przyrody organicznej i nieorganicznej. Poszczególne opisy ilustro-wane są samodzielnymi wykonanymi przez uczenie obrazkami. Jako rezultat zajęć pozaszkol-nych figurują kolekcje owadów i inne. Wy-stawione również zostały pomoce naukowe sa-modzielnie wykonane przez uczenie tudzież przy udziale i pod kierunkiem nauczycielki. Do ich liczby należą: tablice z morfologii roślin, fazy rozwoju chrabaszca, jedwabnika i t. d.

Z eksponatów będących rezultatem pracy nauczycielki na wyróżnienie zasługują: zielnik leśkarski, metamorfoza płatków lilii wodnej w perłki i t. d.

W dziale językoznawstwa i literatury wi-dzimy charakterystyki i ilustracje szkiepirow-skiego „Króla Lira”.

Posiedzenie komitetu.

Wczorajsze posiedzenie komitetu wystawy ze wszelkimi zasługując na uwagę i to zupeł-nie nie dlatego, iż rozpatrywano na niem kwe-styę komunikacji na placu wystawy.

Posiedzenie to uważamy za fakt donio-sły, ponieważ na niem, bodaj, że po raz pierw-szy, członkowie komitetu jasno i otwarcie wy-rzucili swój pogląd na wystawę, jej zadania i stosunek do społeczeństwa, a w szczególności do pracy.

Przewodniczył M. ks. Kurakin. Z pośród pięćdziesięciu kilku członków komitetu przybyło na posiedzenie 19.

Po odczytaniu protokołu poprzedniego posiedzenia A. hr. Tyszkiewicz zakomunikował zebrany treść odczytu wystawowego biura prasowego, które zapatrząc się na wystawę, jako na przedsięwzięcie o znaczeniu społecz-nem i uważając, iż posiedzenia komitetu powin-no być publiczne, prosiło o dopuszczenie na nie przedstawicieli prasy.

Wiadomość podana przez prezesa komi-temu wywołała ostą opozycję ze strony wielu obecnych, którzy wypowiedzieli się w tym sen-sie, iż dopuszczenie prasy na posiedzenia jest absolutnie niemożliwe.

Pogląd ten motywowano w nader chra-teryistyczny sposób. Zdaniem mówców, wy-stawa jest przedsięwzięciem prywatnem, gdyż powstała ze środków prywatnych, komitet jest również instytucją prywatną, gdyż składa się z osób, które zagwarantowały pokrycie ewen-tualnego deficytu wystawy. Prasa — zdaniem tychże mówców — już oświecone piechyt po-chiełnie wyraża się o wystawie i jej komite-cie; coż więc będzie, gdy zacznie ona stale kontrolować komitet i odsłaniać wszystkie jego wewnętrzne niesnaski?

Tego rodzaju motywy i dowody skłoniły zebranie do jednogłośniego odrzucenia odczytu biura prasy, czem stwierdził on, iż nie uważa wystawę za przedsięwzięcie społeczne.

Pozostałą część posiedzenia poświęcono obradom nad kwestyą komunikacji na wysta-wie. Wobec niewykonywania przez inż. Oszcza-kiewicza warunków kontraktu, postanowiono uważać zawartą z nim umowę za nieważną. Pomimo to uznano za możliwe pozwolić mu na eksploatację zbudowanego przez siebie tramwaju linowego i kolejki w granicach góry Czerepauowej (gdzie nie będzie dochodził przy-azły tramwaj wystawowy), o ile pozwoli na to komisja techniczna zarządu gubernialnego. P. Oszcza-kiewicz będzie mógł pobierać opłatę w wysokości 5 kop. od osoby, z czego 2½ kop. ma iść na korzyść wystawy.

Wreszcie postanowiono rozpocząć budo-wę linii tramwajowej na placu wystawy, asy-gnując natychmiast 2,000 rb. na roboty ziem-ne. Roboty te mają być rozpoczęte dzisiaj.

Kronika wystawy.

— Pozostają do rozporządzenia Jego Cesarskiej Wysokości Wielkiego Księcia Dy-mitra Pawłowicza gen. lej. Lajning zawiadomili prezesa komitetu wystawy, iż Jego Wysokość z pozwolenia Najjaśniejszego Pana przyjął pod swój protektorat dział wychowania fizycznego i sportu na wystawie wszechrosyjskiej w Kij-wie, a także pierwszą rosyjską Olimpiadę.

— Budowa niektórych pawilonów pry-watnych postępuje nadzwyczaj wolno. W fazię budowy znajdują się jeszcze pawilony: polu-dniowo-rosyjskiej fabryki cementu i wyrobów żelazo-betonowych A. Adelhejma i sp., inż. K. Srokowskiego, Miobedz

HERBERT JENKINS.

Zahypnotyzowany złodziej.

(Przekład z angielskiego).

V.

Z rana, gdy profesor Conti otworzył powieki, z niezadowoleniem skonstatował, że jest już po wpół do dziewiątej. Szybko zerwał się, umył i ubrał i o wpół do dziesiątej był już w najbliższej kabinie telefonicznej. Trudno odmalować radość profesora, gdy się dowiedział, że zahypnotyzowany złodziej zgłosił się do niego do cyrkułu i został aresztowany. Na domiar szczęścia profesor znalazł osobistego policjanta, z którym przez telefon rozmawiał (poznął go na przedstawieniu na rzecz policji, w którym brał udział). Mógł więc obecnie zaczerpnąć wiele, do żywego go obchodzących szczegółów aresztowania.

— Złodziej mamretal cęś o rabunku i zamachu na czyjeś życie, kiedy nam list pański oddawał — zwierzał się policjant.

— Cha, cha, cha! — zaśmiał się profesor.

— Cha, cha, cha! — wtórował policjant.

Uważając, iż teraz należy mu postarać się o podanie do wiadomości publicznej swego, tak znakomitego sukcesu, udał się profesor do redakcji „Gazety wieczorowej”. Bilet wizytowy, z notatką „niesłychana nowina”, otworzył mu drzwi gabinetu redaktora i po upływie dzie-

sięciu minut sam redaktor dyktował sekretarzowi opis zdarzenia, jakie miało miejsce w mieszkaniu profesora Conti. Wtępił się nie było. Zapytana przez telefon policja potwierdziła opowiadanie hypnotyzera. I oto, gdy o wpół do dwunastej jechał Silvano Conti do gmachu sądu policyjnego, przed którym złośliwie zahypnotyzowany miał być stawiony dla rozpatrzenia kwestii o prawomocności jego aresztowania — miał on prawdziwą przyjemność odczytania w południowym wydaniu „Gazety wieczorowej” trzyspaltowego, sensacyjnego artykułu pod tytułem: „Zahypnotyzowany złodziej”, „Profesor Conti i złodziej”, „Zadziwiający aresztowanie”, „Złodziej i profesor Conti”.

Z dumnym uśmiechem myślał hypnotyzera o przyjęciu, którego dozna od publiczności na najbliższym występie. Obliczał, ile można zażądać od impresario, bo też teraz impresario na wysięgi będą go angażowali. Postanowił nawet urzędowo ogłosić siebie „Napoleonem Mesmerystów”. Zasłużył niewątpliwie na ten tytuł. Rzecz można, że go zdobył.

VI.

Senna atmosfera zachodnia londyńskiego sądu policyjnego działała na obecnych przegniebiająco. Oskarżenia jak automaty ukazywały się przed kratkami, przemawiali psę słów i znikał.

Sędzia miał minę znużoną, sekretarz — był najwidoczniej niewyspany, urzędnicy zaś policjanci — ugrzęźnięci i pełni godności.

— Siedem dni aresztu, dwadziścia sztylogów grzywny — monotonnie rozbrzmiewał głos sędziego i wywoływał nazwisko po nazwisku.

Leż w tem nieustająca fala spływająca sprawiedliwości wstrząsała się nagle. Sędzia umilkł i groźnie spojrzął na publiczność, a sekretarz, który dotychczas skrzętnie prowadził protokół, podo oparłszy o koniec nosa, z najwyższym zdumieniem wpatrzył się w zebranych.

Nawet trzej reporterowie, wężem poczuwszy jakąś sensację na tle szarej, powszedniej kroniki sądowej, otwili się, jak gdyby prądem elektrycznym tknięci.

W istocie wprowadzili właśnie dwaj policjanci do sali człowieka o nieokreślonej powierzchowności, z siwiejącym włosiem i w porządkiem ubranu.

Wieżni zadrzał jak najgłębiej, oburzenie i lęk głośno. Sekretarz wpatrzył się w niego, sędzia z namaszczaniem wytarł nos, reporterowie wyjęli notatniki.

— Zapłacie mi za to, ty wszyscy — zawołał więzień. — Ja, złodziej! Ja, Jim Wilkins, złodziej! — i zapłakał, jak bór.

— Milczcie! — krzyknął sekretarz i głośno, pełnym powagi, odczytał akt oskarżenia. Aresztowany oskarżony był o kradzież z włamaniem w mieszkaniu № 13 w hotelu Audrey.

Więzień nie przestawał płakać. Kiedy zaś sekretarz odczytał, iż posiadają go o kradzież złotego zegarka z diamentami, płacz jego przeszedł w ryk prawdziwy.

— To kłamstwo, kłamstwo wierutne, wy przeciw wszystkim wiecie o tem — krzyzał, jak opętany.

W tej właśnie chwili uśmiechnięty i miły ożywiony, wszedł do sali profesor Silvano Conti.

Rozejrzał się dokoła i przekonał, że jego wczorajszego złodzieja jeszcze niema.

— Pewnie go sprowadzą później — zdecydował.

Leż oto sędzia zwrócił się do oskarżonego:

— Szkodzisz pan własnej sprawie swem zachowaniem się. Jeżeli jesteś niewinny, nie potrzebujesz się niczego obawiać, jeżeli zaś winna pańska zostanie do wiadomości, będę uważał zachowanie pana za okoliczność obciążającą. — I zwróciwszy się do woźnego, spytał:

— Czy oskarżyciel stawia się?

Woźny rzucił okiem po sali i ujrzawszy profesora Conti, rzekł:

— Owszem.

— Proszę oskarżyciela złożyć przysięgę. Ku niesłychanemu swemu zdumieniu usłyszał profesor Conti, iż woźny wywołał jego nazwisko. Wyszłł jednak przed kratki i złożył wymaganą przysięgę.

Nie potrzebuję dodawać, że pożałował zrokiem zapalecia mu nieznana twarz oskarżonego. Wtem więzień zwrócił się do profesora:

— Czy to ja jestem złodziejem? Ja? — pytał, lękając.

— Milczcie! — krzyknął sekretarz.

I w tem zrozumiał Conti całą straszną prawdę. Chłodny pot wystąpił mu na czoło. Nie wiedział, w jaki sposób, lecz wiedział, że plan jego upadł. Obejrzał się, jak gdyby instynkt nakazywał mu uciekać jaknajprędzej.

— Czy to ja jestem złodziejem?... Ja?... ja? — nie przestawał krzyżeć więzień.

— N-n-nie... — odparł złamanym głosem Conti.

— Powiedział pan, że oskarżony nie jest człowiekiem, który okradł pańskie mieszkanie? — spytał sędzia.

— Nie, to nie on — odrzekł skruszony Conti.

— Lecz co się stało. Zkąd takie niepowodzenie?

— Proszę opowiedzieć wszystko, co panu jest wiadome — rozkazał sędzia, i Conti opowiedział o tem, jak się w nocy obudził, jak aresztował złodzieja, jak mu przyszło do głowy rabusia zahypnotyzować i kazać mu, by się sam oddał w ręce władzy.

Następnie i więzień wyjaśnił, w jaki sposób w imieniu prawa kazano mu oddać do cyrkułu list, jak go aresztowano i jak protestował bez skutku.

Profesor w zdumieniu wysłuchał opowiadania, przepłatanego złośliwymi uwagami sędziego o nieudanych wybrakach niepowodliwych detektywów. Dobry kwadrans nie mógł ogarnąć fatalnych skutków katastrofy, jaka go

spotkała. Dopiero, gdy odczytał wieczorne wydanie „Gazety wieczorowej”, gdy ujrzał szafistę artykuł pod tytułem: „Wielka porażka hypnotyczna profesora Conti, ładne zahypnotyzowanie złodzieja” — zrozumiał, że stracił wszystko: dobrą sławę hypnotyzera, wiarę we własne siły, wreszcie 50 funtów szterlingów majątku, bo taką wartość mniej więcej przedstawiały bezpowrotnie stracone — prawdziwy złoty zegarek z diamentami i spinki złote, ale z fałszywymi brylantami.

VII.

Tego samego wieczora Joe Bindle siedząc wygodnie w swym ulubionym hotelu z przyjemnością odczytywał w zawieszonym w kącie politycznym „Gazety wieczorowej”. „Wieczornej Poczcie” opis „Wielkiego hypnotycznego fiasco”. Puszczając z satysfakcją kłęby dymu z dwugroszowego cygara, Bindle bez końca odczytywał bardziej jaskrawe minuty artykułu. Szczególnie podobał mu się wstęp: „Profesor Conti szukał reklamy. Na nieszczerście trafił na człowieka dowcipniejszego od siebie, przytem kawalarza co się zowie”.

(Tu Bindle uśmiechnął się z uznaniem) „Postępowanie policji jest w danym wypadku niewybaczalne. Wincę swą przed społeczeństwem odkupić może ona jedynie przez wykrycie prawdziwego sprawcy kradzieży”.

Kiedy Bindle po raz czwarty odczytał te słowa, uznał, że i policji coś się przecie od niego należy. Przyłożył przeto wielki palec prawej ręki do nosa, a resztą palców wykonał charakterystyczny, a wymowny ruch symbolizujący. Potem wstał, nałożył czapkę i poszedł do pobliskiej gospody na parę wieczornych kufelków piwa, znakomicie, jak wiadomo, serce i umysł człowieka pokrzepiających.

KONIEC.

Z krainy mody.

Bajecznie kolorowa...

Piękny jest świat w tej chwili. Tysiące barw, miliardami odcieni zakwitły pola i łąki, horyzont przysypany się w cudowne błękity, promienna różowa jutrzienka, w białej złota roztopionej, w purpurę i fioleto, wszędzie widać radość dni letnich. Kobiety idą za ogólnym ruchem natury, stroje ich nabierają nowych barw w słońcu rozświecaniem, chcą one być jako kwiaty. Nigdy nie były tak piękne: wszystkie są młode, eleganckie, pełne uroku i świeżości na tle pogodnego nieba i świętych dekoracji lata. I nad aili trudnego zadania podjął się ten, któryby zuchwale ośmielił się obcać wiek ich odgadnąć: tak, jakby zechciał powiedzieć, ile chwil przeliza stultina piwnia, pysznica się bogactwem zaplonych płatków, lub róża purpurowa, marzająca o śpiewie rozkochanego słowika w czarze noy czarownicy.

Moda sezonu postanowiła przystosować się do barwności krolestwa Flory i obecny rok w hi-

stori mody śmiało będzie mógł się nazwać bajecznie kolorowym. Wszystkie nowe materye rozstraszają niesłychany przepych kolorów, wzorów na wyszyciach tkaninach Wschodu, snutych może palcami wróżek z różnokolorowych promieni słonecznych, z poświaty srebrnej księżycy, z perełek rosy, z polyskwań teli wód, z migotań drogiej kamieni, z błasków, tęczy niebieskiej. Niektóre jedwabie nasładowują przepiękne mozaiki Bizancjum, z archeologiczną ścisłą zachowując rysunek i koloryt. Inne pod wrażeniem przepychu barw, rozczarowane przez teatralnych dekoratorów w Paryżu, przez Bakstę i innych malarzy, lubują się w czerwień, błękitach, złocie, w tonach am browych, brązowych, szmaragdowych.

W powodzi barw i blasków tegorocznej mody gąsnie nawet wielokolorowa epoka Renaissance i Rococo. Najrodniejsze kolory są „corail”, „chardon”, „tabac d'orient” (złoty brąz) mimozablu de Japon, nowy odcień szafirowego, wpadający w zieleni i fioletowy. Tworzą z nich śmiałe zestawienia i kontrastyczne tonacje, w promienach słońca nabie-

rające jeszcze więcej żywości i blasku. Ślicznym pomysłem są fulary japońskie o barwach skrzydła motyli, przeznaczone przezwłaszcza na modne, niezmiennie szerokie paski, tak ślicznie ubierające każdą suknię. Zainicjowane jako ceinture bayadere, zostały trochę zmodyfikowane, zachodzą bardzo nisko na biodra i idą wysoko do góry, miękko i zgrabnie udrapowane. Do letnich sukien z woalów bawelnianych, z markizy, etaminy i batysu, śliczną stanowią ozdobę, elegancję ubierając spódnice z mory czy jedwabiu, a demokratyzując je na odcienności skromnych sukien z płótna, eponge, lub krepcu bawelnianego. Wszystkie panie napewno zechcą mieć po kilka tych modnych pasków.

Zapewnione powodzenie mają haft i rysunki bulgarskie, niezwykle oryginalne i świąte w kolorze; są one najmodniejszą przybraną kostiumów letnich z płótna lub eponge, sukien batystowych i woalowych, służą jako wyszycie do bluzek najrozmaitszych fasonów, szumnie ochrzczonych nazwami bulgarskimi, jako to: Sophia, Hertz, Mizil, Meagla, Bala, Constanza, Mogdia

i t. d. A wielki Poinet, twórca mody w Paryżu, zapowiedział, że wzory bulgarskie mają się utrzymać nie tylko na lato, ale i na zimę stanowią być ulubioną ozdobę strojów naszych. Stąd widzimy, że Bułgaria odnosiła zwycięstwo nie tylko na półwyspie Bałkańskim, ale wywarła rożocowrzeschwiato, gdyż uległa jej nawet tak karygią i niepodległa władzy, jaka jest moda!

Intymnym znowu objawem rozmilenia się w barwności są prześliczne materye „mille fleurs”, miękkie jedwabne, markizy, ułane bukiecikami i kwiatami, przedziwne nadające się na lekkie, powiewne stroje „Garden party”.

Upodobaniu temu zawiązać należy także wosle w wieńce i kwiaty, przybrane drukowanymi szlakami, jedne na suknie letnie na wieś. Nasz kostium „tailleur” tak nieoszacowany i niezbędny do chodzenia w mieście, jakże sztywnie i sucho wydaje się na tle przyrody; dlatego też kobiety spełzające lato na wsi powinny zaopatrzyć się w suknie niedrogie, lekkie i kolorowe, jak kwiaty barwne odbijające wśród zieleni, pod cieniem drzew.

Z jedwabiu najmodniejszy jest

obecnie „soie broche”, nadzwyczaj miękki, w desenie ornamentacyjnym z kwiatów, tenże sam desenie „mille fleurs” ma bardzo modny „cordon broche”, odpowiadający na lato i zimę. Również chętnie noszone są materye w stylu Pompadour, których delikatne kwiaty i girlandy rożocowrzeschwiato, gdyż uległa jej nawet tak karygią i niepodległa władzy, jaka jest moda!

To samo zamilowanie do barwności zauważyć się daje i w sukniach wizytowych i wieczorowych. Zauważa nas jednosiadłość szarej barwy w życiu, nie

chcemy odcieni błędnych, pastelowych, tak drogie nam do niedawna, pragniemy tonów śmiałych, pięknych, żywych. Każda sukienka, to arcydzieło sztuki i smaku: oko z rozkoszą zatrzymuje się na połączeniach nieznanych, cieszy się kolorowocnością materyi, oryginalnością wzorów. Kostiumy wizytowe i robes d'appel miłdy są jnajczęściej skombinowane, żakiety jest odmienny od spódnicy, stanik bywa fantazyjnie układany. Suknie wieczorne robią wrażenie materyi, owiniętej na kobiecie, artystycznie pomyślane i lekko udrapowane są prawdziwymi poematami z koronek i mgieł gazowych, jak np. spódniczka wątką odsłaniająca nogę z której gdzieniedzie wyhaftowano kwiaty, zakończony z boku wątką szarą, staniczek rodzaj draperyi raczej, ze srebrnej haftowanej gazy na czarnym spodzie. Suknie takie trzeba obmyśleć bardzo po malarsku, z uwzględnieniem wszystkich szczegółów sylwetki, cery, włosów, wzrostu, trze-

ba mieć wiele wyrobionego gustu, by nie wpaść w karykaturalne przejaśkrawienie lub przeładowanie. Dlatego też wszystkim krytycznikom, dbającym o estetyczny wygląd, radzę udać się do firmy p. Herszego, gdzie właśnie widać sposobność oglądać wszystkie te cuda chwili obecnej. Właściciel firmy ma tę wielką zasługę, że z powodu fasonów i modeli, pojawiających się wciąż w Paryżu, codziennych a nietrwałych, znikających najszybciej, potrafi wybrać te jedynie, które wyróżniają się pomysłowością, szlachetnym smakiem i jako rzeczy istotnie artystyczne, stoją na wyższym poziomie kulturalnej sztuki. Jego zasługą jest również, że francuskie wzory potrafi zastosować do pięknej ale odmiennej sylwetki polki, i że unikając tandety, budzi zamiłowanie piękna, daje rzeczy wytworne, nie będące zjawiskiem przelotnym, ale zawsze harmonijne i modne.

Jana.

Tania Kuchnia

KOŁA KOBIEC POLEK — Fundulewska Nr 26, w dziedzinie.

Założona w celu, by młodzież ucząca się i ludzie pracy, nie tracąc czasu na prowadzenie kuchni w domu, mogli być pewni, iż dostają jedzenie starannie przygotowane na masle i po cenie kosztu.

MENU

- I. Zupa szczawiowa z pierożkami. Rosół
- II. 1574 Kiełbasa z cebulką. Szynki w śmietanie. Bitki wołowe.
- III. Pierożki z truskawkami. Lody śmietankowe. Truskawki.
- IV. Kartofle, kaszka i sałata.

Cały obiad 30 k., pół obiadu 20. Cały obiad w abonamencie miesięcznym 8 rb. 50 k.

Plac

Fajwyższe ceny za wszelkiego rodzaju i wszelkie okaz, taba, kielki, emalie, srebro, miedź, brozo, porcelane, szczyty, miniatury i t. p., jako też perły, brylanty i drogie kamienie. Monety sztuki platyny, złoto i srebro według kursu.

Ocenianie i informacje bezpłatnie. Zwracać się listownie i osobiście.

„A. Zolotnicki” Kijów, Kreszczatyk Nr 23, tel. 3-80. Firma istnieje od 1838 r. 7637

SPECYALNY SKŁAD

parą oczyszczanego, dezyni.

Piorza i Puchu

gotowe poduszki. 4636

J. Richter. Kreszczatyk 10.

Szkoła Rontalera

7 klasowa z Agronomicznym w Warszawie ulica Polna 36 d. wł. Eg

Z powodu zakończenia handlu T-wa KOSTENKO i TITARENKO Sprzedaż wszystkich towarów ul. Prosejna Nr 1 róg Kreszczatyku (drugą magazy).

Jedwab, sukno, wełna, markizety, płótno, koldry.

Z powodu zakończenia handlu T-wa KOSTENKO i TITARENKO Sprzedaż wszystkich towarów ul. Prosejna Nr 1 róg Kreszczatyku (drugą magazy).

Jedwab, sukno, wełna, markizety, płótno, koldry.

Z powodu zakończenia handlu T-wa KOSTENKO i TITARENKO Sprzedaż wszystkich towarów ul. Prosejna Nr 1 róg Kreszczatyku (drugą magazy).

Jedwab, sukno, wełna, markizety, płótno, koldry.

Z powodu zakończenia handlu T-wa KOSTENKO i TITARENKO Sprzedaż wszystkich towarów ul. Prosejna Nr 1 róg Kreszczatyku (drugą magazy).

Jedwab, sukno, wełna, markizety, płótno, koldry.

Z powodu zakończenia handlu T-wa KOSTENKO i TITARENKO Sprzedaż wszystkich towarów ul. Prosejna Nr 1 róg Kreszczatyku (drugą magazy).

Jedwab, sukno, wełna, markizety, płótno, koldry.

Z powodu zakończenia handlu T-wa KOSTENKO i TITARENKO Sprzedaż wszystkich towarów ul. Prosejna Nr 1 róg Kreszczatyku (drugą magazy).

Jedwab, sukno, wełna, markizety, płótno, koldry.

Z powodu zakończenia handlu T-wa KOSTENKO i TITARENKO Sprzedaż wszystkich towarów ul. Prosejna Nr 1 róg Kreszczatyku (drugą magazy).

Jedwab, sukno, wełna, markizety, płótno, koldry.

Z powodu zakończenia handlu T-wa KOSTENKO i TITARENKO Sprzedaż wszystkich towarów ul. Prosejna Nr 1 róg Kreszczatyku (drugą magazy).

Jedwab, sukno, wełna, markizety, płótno, koldry.

Z powodu zakończenia handlu T-wa KOSTENKO i TITARENKO Sprzedaż wszystkich towarów ul. Prosejna Nr 1 róg Kreszczatyku (drugą magazy).

Jedwab, sukno, wełna, markizety, płótno, koldry.

Z powodu zakończenia handlu T-wa KOSTENKO i TITARENKO Sprzedaż wszystkich towarów ul. Prosejna Nr 1 róg Kreszczatyku (drugą magazy).

Jedwab, sukno, wełna, markizety, płótno, koldry.

Z powodu zakończenia handlu T-wa KOSTENKO i TITARENKO Sprzedaż wszystkich towarów ul. Prosejna Nr 1 róg Kreszczatyku (drugą magazy).

Jedwab, sukno, wełna, markizety, płótno, koldry.

Z powodu zakończenia handlu T-wa KOSTENKO i TITARENKO Sprzedaż wszystkich towarów ul. Prosejna Nr 1 róg Kreszczatyku (drugą magazy).

Jedwab, sukno, wełna, markizety, płótno, koldry.

Z powodu zakończenia handlu T-wa KOSTENKO i TITARENKO Sprzedaż wszystkich towarów ul. Prosejna Nr 1 róg Kreszczatyku (drugą magazy).

Jedwab, sukno, wełna, markizety, płótno, koldry.

Z powodu zakończenia handlu T-wa KOSTENKO i TITARENKO Sprzedaż wszystkich towarów ul. Prosejna Nr 1 róg Kreszczatyku (drugą magazy).

Jedwab, sukno, wełna, markizety, płótno, koldry.

Z powodu zakończenia handlu T-wa KOSTENKO i TITARENKO Sprzedaż wszystkich towarów ul. Prosejna Nr 1 róg Kreszczatyku (drugą magazy).

Jedwab, sukno, wełna, markizety, płótno, koldry.

Z powodu zakończenia handlu T-wa KOSTENKO i TITARENKO Sprzedaż wszystkich towarów ul. Prosejna Nr 1 róg Kreszczatyku (drugą magazy).

Jedwab, sukno, wełna, markizety, płótno, koldry.

W. Rościszewskiej

Warszawa, Chmińska Nr 25, telefon 107 02.

Bez kosztów pośrednictwa sprzedawcom polski. Administratorem rolnych, Rządów, Ekonomistów, Lesniczy, Góralnych, Pisarzy, Karbowych, Ogrodników, Ogrodników, Buchalatorów, Kasyerów, Kasyerki.

Posrednicy w kupnie i sprzedaży majątków i dzierżaw, lokuje kapitały i załatwia wszelkie pośrednictwa. 6985

W. Rościszewskiej Warszawa, Chmińska Nr 25, telefon 107 02.

Bez kosztów pośrednictwa sprzedawcom polski. Administratorem rolnych, Rządów, Ekonomistów, Lesniczy, Góralnych, Pisarzy, Karbowych, Ogrodników, Ogrodników, Buchalatorów, Kasyerów, Kasyerki.

Posrednicy w kupnie i sprzedaży majątków i dzierżaw, lokuje kapitały i załatwia wszelkie pośrednictwa. 6985

W. Rościszewskiej Warszawa, Chmińska Nr 25, telefon 107 02.

Bez kosztów pośrednictwa sprzedawcom polski. Administratorem rolnych, Rządów, Ekonomistów, Lesniczy, Góralnych, Pisarzy, Karbowych, Ogrodników, Ogrodników, Buchalatorów, Kasyerów, Kasyerki.

Posrednicy w kupnie i sprzedaży majątków i dzierżaw, lokuje kapitały i załatwia wszelkie pośrednictwa. 6985

W. Rościszewskiej Warszawa, Chmińska Nr 25, telefon 107 02.

Bez kosztów pośrednictwa sprzedawcom polski. Administratorem rolnych, Rządów, Ekonomistów, Lesniczy, Góralnych, Pisarzy, Karbowych, Ogrodników, Ogrodników, Buchalatorów, Kasyerów, Kasyerki.

Posrednicy w kupnie i sprzedaży majątków i dzierżaw, lokuje kapitały i załatwia wszelkie pośrednictwa. 6985

W. Rościszewskiej Warszawa, Chmińska Nr 25, telefon 107 02.

Bez kosztów pośrednictwa sprzedawcom polski. Administratorem rolnych, Rządów, Ekonomistów, Lesniczy, Góralnych, Pisarzy, Karbowych, Ogrodników, Ogrodników, Buchalatorów, Kasyerów, Kasyerki.

Posrednicy w kupnie i sprzedaży majątków i dzierżaw, lokuje kapitały i załatwia wszelkie pośrednictwa. 6985

W. Rościszewskiej Warszawa, Chmińska Nr 25, telefon 107 02.

Bez kosztów pośrednictwa sprzedawcom polski. Administratorem rolnych, Rządów, Ekonomistów, Lesniczy, Góralnych, Pisarzy, Karbowych, Ogrodników, Ogrodników, Buchalatorów, Kasyerów, Kasyerki.

Posrednicy w kupnie i sprzedaży majątków i dzierżaw, lokuje kapitały i załatwia wszelkie pośrednictwa. 6985

W. Rościszewskiej Warszawa, Chmińska Nr 25, telefon 107 02.

Bez kosztów pośrednictwa sprzedawcom polski. Administratorem rolnych, Rządów, Ekonomistów, Lesniczy, Góralnych, Pisarzy, Karbowych, Ogrodników, Ogrodników, Buchalatorów, Kasyerów, Kasyerki.

Posrednicy w kupnie i sprzedaży majątków i dzierżaw, lokuje kapitały i załatwia wszelkie pośrednictwa. 6985

W. Rościszewskiej Warszawa, Chmińska Nr 25, telefon 107 02.

Bez kosztów pośrednictwa sprzedawcom polski. Administratorem rolnych, Rządów, Ekonomistów, Lesniczy, Góralnych, Pisarzy, Karbowych, Ogrodników, Ogrodników, Buchalatorów, Kasyerów, Kasyerki.

Posrednicy w kupnie i sprzedaży majątków i dzierżaw, lokuje kapitały i załatwia wszelkie pośrednictwa. 6985

W. Rościszewskiej Warszawa, Chmińska Nr 25, telefon 107 02.

Bez kosztów pośrednictwa sprzedawcom polski. Administratorem rolnych, Rządów, Ekonomistów, Lesniczy, Góralnych, Pisarzy, Karbowych, Ogrodników, Ogrodników, Buchalatorów, Kasyerów, Kasyerki.

Posrednicy w kupnie i sprzedaży majątków i dzierżaw, lokuje kapitały i załatwia wszelkie pośrednictwa. 6985

W. Rościszewskiej Warszawa, Chmińska Nr 25, telefon 107 02.

Bez kosztów pośrednictwa sprzedawcom polski. Administratorem rolnych, Rządów, Ekonomistów, Lesniczy, Góralnych, Pisarzy, Karbowych, Ogrodników, Ogrodników, Buchalatorów, Kasyerów, Kasyerki.

Posrednicy w kupnie i sprzedaży majątków i dzierżaw, lokuje kapitały i załatwia wszelkie pośrednictwa. 6985

W. Rościszewskiej Warszawa, Chmińska

ALBUM WYSTAWY

== na pięknym papierze, zawierający szereg fachowych bogato ilustrowanych opisów. ==

1 stronica przed tekstem — 150 rb., (pół — 80 rb., ćwierć — 50 rb.).
1 stronica w tekście — 200 rb., (pół — 100 rb., ćwierć — 75 rb.)
1 stronica za tekstem — 120 rb., (pół — 70 rb., ćwierć — 40 rb.).

**Rozkł. jazdy pociąg. spacerow.
Kolej Połud.-Zach.**

Z Kijowa do Bojarki: O g 7
m. 30 z rana, o g 9 rano, o g 10
m. 50 r., o g 11 m. 20 rano, o g 12
w pol., o g 1 m 50 pol.), o g
3 m. 50 pol., o g 4 m. 40 pol.
o g 5 m. 30 pol., o g 6 m 30 w.
o g 7 m. 32 w., o godz. 7 m. 50 w.,
o g 8 m. 20 w., o godz 9 m. 30 w.,
o g. 11 m. 30 w nocy, o g. 12 m.
25 w nocy i o g 12 m. 50 w nocy.

Z Bojarki do Kijowa: O g 5
m. 32 z rana, o g 6 m. 57 z rana,
o g 7 m 19 z rana, o g 8 m 10
z rana, o g 8 m. 42 z rana, o g 9
m. 31 rano, o g 10 m. 18 rano, o g
3 m. 57 pol.), o g 5 m. 53 pol.
pol., o g 6 m. 16 w., o g 7 m. 32
w., o g 8 m. 56 w., o g 9 m. 57 w.),
o g. 10 m. 55 w. o g 12 m 40 w nocy

Z Kijowa do Motowidławki O
g. 7 m. 30 z rana, o g. 9 z rana, o g.
10 m. 50 rano, o g. 11 m. 20 rano,
o g. 1 m. 5 po poł., o g. 3 m. 5 po
poł., o g. 4 m. 40 po poł., o g. 5 m.
30 po poł., o g. 7 m. 32 wiecz., o g.
8 m. 50 w, o g. 8 m. 20 w, o g. 9.
m. 30 w, o g. 11 m. 30 w nocy, o
g. 12 m. 25 w nocy, o g. 12 m. 50
w nocy.



**Kłowski Zarząd
Miejski zawiada-
mia:**

**Wydział opate-
wy.** D. 421 czerw-
ca licytacja na
dostawę opału mi-
neralnego dla opa-
lenia gmaczów
miejskich instytu-
cji. 100 tys. pu-
dów węgla dąbrowieckiego i 150
tys. opałowego

Nauzycielka poszukuje **małże**
na wies. **Kjów, Wielka-Wasy-**
kowska № 144 m. 10.

Inteligentna osoba w średni-
wieku za dobre wynagrodzenie
wyjedzie dla dozoru chorej osoby
starszej lub dziecka w kraju lub za
granicą. Adres: B. Cerkiew ul. Ga-
lębna № 5 dla A. F. 980/3

Stud. medycyny, doświadczony
korepetytor poszukuje kandydy
na wyjazd, zna miz, for, franc,
niem., łac, grec, tur, poważn. rek-
om., ciężry listowne. Obserwator
zauł. 7 m. 2. 980/4

Stużeczka W. Z. K. (skóncz.
8 kl zinn) poszukuje kandydy
u lato. Gaiwan pod, gub. Skrzy-
nia № 30 dla J. F. 979/3

Nauczycielka polka poszukuje po-

Student Inst. Handi. (były politechnik i nauczyciel 8-klasowej szkoły badawczej) poszukuje lekcji. Specjalność: matematyka i jej cyfrowe zastosowania. Kreszczyk 45-11. Sekulski. 0738

„NOWOŚĆ!
POKOJOWY
MAGIEL-STOŁ
„SANTAS”
NIEZBEDNY W KAŻDEJ RODZINIE
BARDZO PRAKTYCZNY!
WARSZAWA
M. KIELSIŃSKI
BURAKOWSKA
Nr 15

CENNIKI WYSY-
ŁANY BEZPŁATNIE
NA KAŻDE ŻĄDANIE
„II PROSZĘ PRZECZYTAĆ II”
Cena 800

Ed. BRABEC
 Kijów, Kreszatykij Nr 44, telef. 414.

! WYSTRZEGAĆ SIĘ NAŚLADOWNICTW !

PROWIZORA
H.F. JURGENSEN
BORO-TYMOLOWE-MYDEŁO

PRZECIWNIE POĆNIENIU SIĘ.
 OPALENIZNIENIU, PIĘGOM, WEGROM,
 PRYSZCZOM I ŻŁYCIYM PŁAMOM.

PACHNĄCE MYDŁO TOALETOWE
NAJWYŻSZEJ GATUNKU

W WIELKICH ODDZIAŁACH
 po **50 k.** i **2 zł 50 k.**

Magd. Zwory, London 1893 r.

RYMANOW (Galioya) 8895
szczerzy o torw, ulkal-, odno bro-
wizalazie **Pensyonat**, pod **Matką**
Boską*, po cichy, woszlarslu sy-
stemko, 50 po ty, orodlanach spie-
knie "Sirius" dwa stowa sala,
kuchnia wzorowa, dyeta indywidual-
lizowana pod nadzorem lekarza.

Dla dzieci i młodzieży
Internet przy pensjonacie „**Mata**
Matką Boską” przyjmje dzieci
same od czterolatnich Opiekła le-
karska i wychowawcza, na żądanie
nauka, konwersacja, muzyka, gim-
nastyka. Specjalność: Odżywien-
walnych dzieci. Broszury do naby-
cia w księgarni Idzikowskiego. Pro-
spekty pensjonatu i internetu gratis.
Wysylaj właściciela **Walterowa**.

 **Powozy**
w wielkim wy-
borze **N. MA-**
SALITIN. Ki-
jów, Kreszcz 9.
9228.

Kijowska Parowa
wulkanizacya samochodow,
wch i rower. szyn i opon

 **J. Berezowenko**
pl. Ratuszowy Nr 3 w pi-

dwórzu, magaz. № 48. 9352

Na lato

2—3 miesiące chcę mieszkac w
 wsi, gdzie jest woda i sosnowy
 las; potrzebuję 2 lub 1 duży po-
 koj z całym utrzymaniem. Oferty
 proszę składać: **Kijów, Biuro
 „Reklama”, Kreszcza-
 tyk 41 dla S. Ch.** 9757

WILNO,
Prenumeratę ogłoszenia do
„Dziennika Kłewskiego”
przyjmuje
księgarn. J. Zawadzkiego

Jampol - Wołyński

„Dzienniki Kijowskie.”
przyjmuje
p. Mieczysław Święci

Pokoje - **tereny** szczytnie gatunkowe do sprzedania po 15 rb. Merengowska 7 m, 6 9812

Pokoje do wynajęcia. Nestorowska N: 25 m 18. 9810

Pokoje - **tereny** z szczytnie gatunkowe do sprzedania po 15 rb. Merengowska 7 m, 6 9812

1 pokój do wynajęcia, umeblowa-
ny, oddzielne wejście, przy małej
polskiej rodzinie. Dają obiady na
świeżym масле nie drogo, obiady
mogę posyłać. Mar Błagowieszczen-
ska Nr 41 m. 12. 9796

Potrzebne masło smietankowe
 i term. mleczna Błagowiestczenska Nr 28. P. K. Bortnik. 9815

1, 2, 3 pokoje umeblowane zaraz
 i, do wynajęcia na czas wystawy
 lub stałe. Do placu wystawy 1 kurs
 tramw. Troicki zaulek 4 m. 1. 9665

1, 2 pokoje wprost wystawy. Z y-

Do sprzedania w Rejowie: w środku miasta plac narożny, 600 kw. sąsiad. Bliska wiadomość: Pułuska 24, m. 5, od 3-5. 9733

Do wynajęcia 1-2-3 pokoje duża kuchnia i łazienka z balkonem, umeblowane, ze wszelkimi wygodami. Puszki: 400 zł. Książka Nr 29 m. 34.

Sukces XX wieku Maszyny Singera i różne, pięknie szyjące

nożne od 28, pierścieniowe od 38
centoszpunkowe od 42 rb. Uwaga
do każdej maszyny dodajemy bez-
płatnie aparat do kroju dentystycznego
najnowszy wynalazek, nagrodzony
złotym kżyżem i medalami, za po-
mocą którego można się nauczyć

maszynę, może nabyć sam aparat z objaśnieniem i rysunkami za 5 rubli. Cenniki wysyłamy bezpłatnie. Fir-
ma chrześcijańska. Warszawa, No-
wy Świat 36. L. W. Konopka i Ska
H 929

WYNAJEM KAWALERII PATENTOWEJ
TUJE GWARANCYJNIE
Pełnomocnik międzynarod. Zjeżdż.
biur patentow. **Kazimierz Grandberg**, Warszawa, Wilcza 68
telefon 182-70. 935

prenumeratę
„Dziennika Kijewskiego”
przyjmuje 811
Wł. Biesiekiński

Wydawnictwo „Wiedza”
Księgarnia A. Potemkowskiego

Z Matowidłowski de Kijowa: O g. 4 m 28 z rana, o g. 6 m 3 z rana, o g. 6 m 31 z rana, o g. 7 m 41 z rana, o g. 8 m 1 z rana, o g. 8 m 53 z rana, o g. 9 m 42 rano, o g. 3 m 23 po poł., o g. 5 m 7 po poł., o g. 5 m 31 po poł., o g. 8 m 6 w., o g. 9 m 23 w^{*)}, o g. 10 m 21 w.

Z Kijowa de Fastowa: O g. 7 m 30 z rana, o g. 8 rano, o g. 11 m 50 rano, o g. 11 m 20 rano, o g. 5 po poł., o g. 5 m 40 po poł., o g. 5 m 40 po poł., o g. 7 m 32 wiede, o g. 9 m 40 w., o g. 9 m 30 wiede, o g. 11 m 30 w., o g. 12 m 35 w. noc.

Z Fastowa do Kijowa Og.
m. 52 w nocy, o g. 5 m. 32 z rana,
o g. 6 m. 5 z rana, o g. 7 m. 20 z
rana, o g. 7 m. 39 z rana, o g. 8 m.
32 z rana, o g. 9 m. 19 rano, o g. 3
m. 1 po poł., o g. 4 m. 41 po poł.,
o g. 5 m. 6 po poł., o g. 7 m. 40 w.,
o g. 9 m. 1 w*)

2 Kijowa do Swiatoszyu, Irpenia, Suoży, Worża, Niemiszajewa i Barodianki. O g. 8 m. 5 z rana*), o g. 11 m. 11 rano o g. 2 m. 40 pp., o g. 3 m. 20 po poł., o g. 4 m. 29 po poł., o g. 5 m. 17 po poł., o g. 8 m. 34 wiecz., o g. 12 m. 10 w nocy.

Ze swiatoszyrna de Kijawa
O g. 5 m. 45 z rana, o g. 6 m. 52
z rana, o g. 7 m. 47 z rana, o g. 8
m. 6 rano, o g. 12 m. 15 po pol.
o g. 5 m. 30 po pol., o g. 7 m. 23
wiecz., o g. 11 wiecz.*).

Z Irpenia do Kijowa: O g. 5 m 23 z rana, o g. 6 m 24 z rana, o g. 7 m. 25 z rana, o g. 8 m 44 z rana, o g. 11 m 51 rana, o g. 5 m 10 po pot. o g. 7 m. 1 w. o g 10 m. 39

Z Buczy do Kijowa: O g. 5 m.
11 z rana, o g. 6 m. 12 z rana, o g.
7 m. 13 z rana, o g. 8 m. 32 z rana
o g. 11 m. 37 rano, o g. 4 m. 57 po-
poł., o g. 6 m. 49 w., o g. 10 m. 28

Z Worzla do Kijewa: O g. 5
m. 2 z rana, o g. 6 m. 2 z rana, o g.
7 m. 4 z rana, o g. 8 m. 23 z rana
o g. 11 m. 27 rano, o g. 4 m. 45 p.
po, g. 6 m. 40 w, o g. 10 m. 19 w.*

Z Borodjanki do Kijowa: O g 4 m 53 z rana, o g 5 m 51 z rana, o g. 6 m. 54 z rana, o g. 8 m. 13 z rana, o g. 11 m. 16 rano, o g 4 m 33 po pol, o g. 6 m, 30 w. o g 10 m 8 w*)

4 m 28 z rana, o g. 5 m 21 z rana
o g. 6 m 30 z rana, o g. 7 m 48 z
rana, o g. 10 m. 48 rano, o g. 4 m
1 do pot., o g. 6 m. 5 w, o g. 9 m
42 wiecz*
Z Kijowa do Toterowa: 0 g

Z Taterowa do Kijowa: O g 4 m. 45 z rana, o g 7 m. 15 z rana

Kolej Mosk.-Kij.-Woron.
Z Kijowa do Boryspola: O g.
5 m 5 z rana, o g. 3 m. 35 po poł.

Z Kijowa do Darnioy: O g. 8 w. 11 z rana, o g. 10 m. 32 rano, o g. 11 rano, o g. 1 po poł., o g. 3 m. 32

m. 55 w., o g. 7 m. 25 w., o g. 8 w.
o g. 8 m 36 w., o g. 10 m. 45 w.
o g 11 m 15 w nocy, o g 12 m 3
w nocy.

Z Darnioy do Kijowa: O g. 1
z rana, o g. 5 m. 51 z rana, o g. 6
m. 19 z rana, o g 7 m. 23 z rana
o g. 10 m. 2 rano, o g 12 m. 20 p
o g. 3 m. 40 p o g. 6 m. 6 p

*) Pociągi oznaczone gwiazdką kursować będą w niedziele i następujące dni świąteczne: 6, 9, 14, 21 i 25 maja, 3 i 20 czerwca, 15, 22 i 30 lipca, 6, 15, 29 i 30 sierpnia. Pociąg odchodzący z Bojarki o g. 12 m. 40

Od 15-go maja do 14 sierpnia po-
ciąg ten pomiędzy Kijowem a Boro-
dianką kursować będzie codziennie.

